Nr. 12. We Lwowie — Wtorek 12. Stycznia 1897 Rok XXXVII

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 25 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach itd. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 ct. od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Otborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 20 [illegible]

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Socyalistyczne wichrzenia.

Lwów d. 11. stycznia.

Przypadkowo dostał się nam w rękę egzemplarz manifestu wyborczego wydanego przez „centralne zastępstwo międzynarodowej partyi socyalno-demokratycznej w Austryi", a rozrzuconego w Galicyi w polskim i ruskim języku z podpisami tutejszych przewódców partyi socyalistycznej. Za „centralne zastępstwo" są na polskiej odezwie podpisani: dr. Wiktor Adler, Henryk Beer, dr. Wilhelm Ellenbogen i innych czternastu mniej znanych koryfeuszów partyi socyalistycznej z Wiednia, Pragi i Berna. W imieniu zaś galicyjskich kółek socyalistycznych są podpisani pp. Ignacy Daszyński, Jan Englisch, Józef Kleinberger, Stanisław Klimczyk, Leon Misiołek, Władysław Teodorczuk, Tomasz Tokarz — z Krakowa i ze Lwowa pp. Józef Hudec, Jan Kozakiewicz, Michał Denega, Jan Woźniak i Piotr Zarański.

Naturalnie, ogranicza się odezwa ta wyłącznie do rozstrzygania wyborów z kuryi piątej, którą — wedle słów odezwy „wywalczyła socyalna demokracya po latach gorącej i zaciętej walki". Dalej zapewniają socyaliści, że chociaż 5000 rodzin szlacheckich i nadal zachowuje swój wpływ polityczny, przeważający siłą pięciu milionów uprawnionych do głosowania w kuryi V, lecz 72 posłów ludowych z kuryi piątej będzie mogło być rzeczywistem zastępstwem „interesów ludu" i podjąć walkę o stopniowe usuwanie wszystkiego, co urzeczywistnieniu żądań socyalistów na zawadzie stoi.

„Wyborcy! Spójrzcie do koła siebie — wołają autorowie odezwy — zanim wydacie swój sąd polityczny. Cóż zrobiły dla ludu owe krzykliwe partye polityczne? Słuszne niezadowolenie wzrasta i szerzy się dokoła. Z roku na rok rosną bogactwa i wpływy szlachty i kapitalistów, którzy zmonopolizowali w swych rękach ziemie, fabryki, maszyny... Nędzne zarobki i brak pracy dziesiątkują proletaryat, a średnie warstwy rzemieślników i chłopów zbliżają się do ruiny. Szumne plany ratowania drobnego rękodzieła lub podniesienia chłopów okazały się niczem innem „jeno zamarznie krzykliwem oszustwem!...

„Nie ukryją już dłużej przed nami — są słowa odezwy — politycznego bankructwa klas rządzących. Cała ich działalność polityczna na tem polegała, aby udaremniać słuszne dążenia ludu do zdobycia swoich praw, a historya t. z. Koalicyi, tego zjednoczenia wszystkich wrogów ludowych, pozostanie niezatartą plamą na jej uczestnikach. Kiedy wreszcie runął ten spisek przeciwko robotnikom, oddały się zbrodnicze partye na usługi rządu Badeniego, okrywającego formami parlamentarnemi swój absolutyzm i chcą teraz wydać państwo i szkołę w ręce szlachty i kleru. Aby zaś zamaskować proces gnicia i rozkładu, drażnią burżoazyjne partye fanatyzm niby patryotyczny, a tymczasem oddają wszelką władzę w ręce szlachty i urzędnictwa. Dawne partye liberalne konają, ale ich szermierze probują na nowo wedrzeć się do życia pod zmienioną maską, planują nowe oszustwa polityczne wobec ludu.

„*Krzyczą na wyzysk żydów, a przed polskimi wyzyskiwaczami uchylają czoła*; w gruncie zaś rzeczy bronią żydowskich i polskich wyzyskiwaczy ludu. Chociaż stroją się *w chrześcijanizm*, są wrogami robotników tak samo, jak zżydziali liberałowie, a nadto pracują świadomie nad tem, aby ułatwiać zdobycze klerykałom".

Umieszczony w dalszym ciągu odezwy program obejmuje następujące ważniejsze postulata:

Powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze do parlamentu, sejmu i gminy, usunięcie kuryj i klas wyborczych, zniesienie Izby panów — jednem słowem utopienie wszystkich warstw stojących na wyższym poziomie inteligencyi i zajmujących wyższe stanowisko społeczne w tłumie proletaryatu;

niczem nieograniczona wolność druku, zgromadzeń i stowarzyszania się;

zniesienie ustaw o włóczęgostwie i szupaśnictwa — to jest nieograniczona wolność dla włóczęgów i nicponiów wszelakich;

zdjęcie z gmin ciężarów podatkowych na utrzymanie szkoły; obowiązkowa, bezpłatna, świecka nauka;

oddzielenie kościoła od państwa;

ośmiogodzinny dzień pracy i 36-godzinny odpoczynek niedzielny; zakaz utrzymywania pokątnych czeladników i *zmuszenie (!) przedsiębiorców do utrzymywania warsztatów*;

zniesienie policyjnych przepisów ograniczających swobodę sług;

zupełna wolność urządzania wszelakiego rodzaju strejków robotniczych;

zniesienie podatków pośrednich i ceł, a zaprowadzenie natomiast stopniowego podatku dochodowego, majątkowego i spadkowego;

uzbrojenie ludu zamiast wojsk stałych, skrócenie czasu służby dla wszystkich rodzajów broni itd.

Kończy się zaś odezwa wykrzyknikiem: „Niech żyje socyalna demokracya!"

Chętnie korzystamy z tego dokumentu, aby odsłonić szalbiercze manewry kierowników stronnictw socyalistycznych, którzy za pomocą przytoczonych powyżej utopij, ubranych w formę programu, starają się uległą ich wpływom młodzież uczynić narzędziem czerwonego internacyonału. A ten związek kosmopolityczny nie jest znów niczem innem, jak tylko narzędziem żydów ku rozprzęganiu chrześcijańskich społeczeństw — chrześcijańskich państw i narodów.

Te niebezpieczne dla spokoju społecznego i dla porządku prawnego żywioły uważają V. kuryę za swoją dziedzinę, w której należy się im niepodzielne z nikim prawo dysponowania mandatami. Zapominają jednakowoż, że owa piąta kurya jest kuryą „powszechną", to znaczy, iż głosować w niej mają wszystkie klasy ludności łącznie — a więc miasta i wsie, inteligencya i proletaryat, włościanie i dwory *razem*. — Podobne odezwy wichrzycielskie powinny być dla nas ostrzeżeniem, *iż obowiązkiem jest naszym szczególniej czujnie, ostrożnie i roztropnie zorganizować wybory z piątej kuryi, ażeby nią naprawdę wywrotowe żywioły nie zawładnęły!...*

Debata polska w sejmie pruskim.

Berlin d. 9. stycznia.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

II.

Dzisiejsze posiedzenie, jak zapowiedziano, rozpoczęło się od rozprawy nad interpelacyą, znaną z poprzedniego sprawozdania.

Pierwszy zabrał głos poseł Munckel, należący do postępowego ludowego stronnictwa i tak mówił:

Zdaje mi się, że jestto przyrodzonem prawem wszystkich zgromadzeń rozprawiać w tym języku, jaki rozumieją zgromadzeni i zdaje mi się także, że nie ludność ma się stosować do urzędników policyjnych. (Bardzo słusznie: na lewicy) lecz przeciwnie — policya ma obowiązek zastosować się do ludności. (Bardzo słusznie! na lewicy). Przyznaję i ja, że niepodobieństwem jest, aby urzędnicy policyjni znali wszystkie języki, ale jeżeli w jakiejś okolicy pewien język jest tak powszechny, że można przewidzieć, iż w nim będą mowcy na zgromadzeniu przemawiali, to wówczas ma obywatel prawo żądać, aby w policyi znaleźli się koniecznie urzędnicy, rozumiejący tęż mowę. (Bardzo słusznie! na lewicy.) A gdyby się gdzie — jak tego zdaje się obawiać p. minister — zebrało jakie zgromadzenie, na którem by po łacinie rozprawiano, i gdyby zgromadzenie to rząd uznał za niebezpieczne dla państwa, to z pewnością tuż obok wyrósłby zaraz jaki prezydent policyi, któryby doskonale umiał po łacinie. (Wielka wesołość).

Minister wypowiedział zdanie, że w owej okolicy ludzie właściwie tylko po „wasserpolsku" mówią, a tymczasem pokazuje się, że dosyć tam jest też osób, które rozumieją doskonale język „górno-polski". (Bardzo dobrze! z ław polskich). Nie mogę w żaden sposób zrozumieć dlaczegoby władze policyjne w owych okolicach nie miały mieć pod ręką dostatecznej liczby sił urzędowych, potrzebnych w danych stosunkach. Dokądżebyśmy zaszli, gdybyśmy uznali zasadę, że na zgromadzeniach można w takim tylko języku przemawiać, jaki rozumie urzędnik, jaki w jego głowie pomieścić się może? W niemieckiej mowie jest brzydki zwyczaj przeplatać niemieckie słowa wyrażeniami cudzoziemskimi, które nie dla każdego są zrozumiałe i czyżby urzędnik policyjny miał prawo protestować przeciw użyciu takiego wyrażenia, gdyby go nie rozumiał? (Pos. hr. Limburg-Stirum: Toć to nonsens!). A przecież to wszystko jedno, czy urzędnik nie rozumie całej mowy, czy tylko najważniejszego w niej słowa, które stanowi treść jej właściwą! (Bardzo słusznie! w centrum i na ławach polskich). A choćbyśmy stanęli na stanowisku zasady, że przemowy mają być wygłaszane w języku zrozumiałym dla urzędnika, to i tak może się zdarzyć, że przemowa obejmie słowami tak szerokie horyzonty, że się w nich policyjny funkcyonaryusz zgubi. (Wesołość). A i przykład Westfalii nie jest właściwy. Jeżeli się tam tak bardzo wzmogła ludność polska, że można zwoływać zgromadzenia, na których ludzie po polsku przemawiają, to rzeczą jest władz, jeżeli chcą kontrolować takie zgromadzenia, postarać się o urzędników, którzy mogliby to zrobić. Ludzie mają przyrodzone prawo porozumiewać się w języku, którym władają. I nie ulega wątpliwości, że byłoby dla was rzeczą bardzo niemiłą, gdyby np. w Austryi w okolicy nieniemieckiej nie wolno zwoływać zgromadzeń Niemców — a co jest słusznem dla języka niemieckiego, to jest też słuszne dla polskiego. (Oklaski z ław polskich).

P. v. Heydebrand u. d. Lasa, konserwatysta: Jestem przekonany, że obecną kwestyę sporną trybunał administracyjny rozstrzygnie wedle prawa, a zgadzam się z interpelantem i ministrem, że przemowy niemieckie nie są koniecznością na zgromadzeniach. Inaczej się rzecz ma z pytaniem, czy istniejące prawa są wystarczające na wszystkie przypadki. (Bardzo dobrze! na prawicy). Ślązk od siedmiu stuleci już nie jest polskim, bo na Górnym Śląsku nie język polski, lecz gwara, złożona z polskiego i innych języków. Górny Śląsk należy do Prus i dlatego władze rządowe i obywatele mają obowiązek i zadanie dbać o to, aby przemawiano tam po niemiecku i to tak w interesie politycznym jak i ekonomicznym całego państwa i tej prowincyi. Górny Śląsk jest pruski i Bóg da, że zawsze pruskim pozostanie. (Głośne oklaski na prawicy). Dlatego też jest prawem i obowiązkiem rządu energicznie wystąpić przeciw agitacyi polskiej i spodziewamy się, że rząd zawsze ten obowiązek spełni. (Oklaski na prawicy). Gdyby ustawy w danym razie nie były dostateczne do skutecznego zwalczania agitacyi, tedy niechaj rząd wystąpi z projektem, a jesteśmy gotowi zgodzić się na uzupełnienie ustaw. (Głośne oklaski na prawicy).

Pos. Kirsch z centrum: Zapatrywanie, którego minister bronił, odpowiadając na interpelacyę, przypomina mi zgromadzenie zwołane w początkach siódmego dziesiątka lat do jednego z miast okręgu krajeńskim. Gdy tam mowca po wstępie wyrzekł: „przechodzę teraz do tematu" wtedy inspekcyonujący urzędnik policyjny oświadczył: „nie wolno mówić o tematach!" i rozwiązał zgromadzenie (Wielka wesołość, na prawicy głosy: oho!) Na innem nie tak dawnem zgromadzeniu urzędnik policyjny nie zrozumiał zdania „suprema lex regis voluntas" i dlatego rozwiązał zgromadzenie. Urzędnicy policyjni muszą koniecznie mieć odpowiednie wykształcenie ogólne i znajomość języków, aby mogli kontrolować zgromadzenia. (Oklaski w centrum).

Pos. br. v. Zedlitz und Neukirch, postępowy konserwatysta: Podzielam najzupełniej zdanie posła Heydebranda o wielkopolskiej agitacyi. Górny Śląsk przedtem zupełnie nic nie wiedział, dopiero wówczas ją tam wniesiono, gdy się objawiły usiłowania odebrania ludowi możności nauczenia się w szkole po niemiecku. Wówczas okrzyknięto, że nauka niemczyzny w szkole jest przeciwną interesowi państwa i religii, a potem rozpłomieniono antagonizm narodowy. W tym względzie przykład przytoczony wczoraj przez pos. Stephana, trzeci z rzędu, jest charakterystycznym. Jestto przecież rzeczą niezmiernie dziwną, że niemiecką sztukę w niemieckiem mieście przedstawia się po polsku. (Bardzo dobrze! na prawicy.) Na tem zgromadzeniu miano wypowiadać polskie przemowy agitacyjne. W oporze przeciw podobnym usiłowaniom będziemy zawsze popierali rząd energiczny i świadomy celu i dlatego wzywamy go, aby wystąpił z potrzebnymi projektami. (Głośne oklaski na prawicy).

Pos. Stephan. Beuthen z centrum: Wbrew wczorajszemu twierdzeniu p. ministra z autentycznego tekstu orzeczenia trybunału administracyjnego muszę skonstatować, że nie ma tam mowy, jakoby tylko wyjątkowo można było na zgromadzeniach przemawiać w innym języku niż w polskim. Wyraźnie tam jest wypowiedziana zasada, że bez najmniejszej wątpliwości wolno na zgromadzeniach przemawiać w innych też językach byle tylko nie in fraudem legis.

Dziwaczne było wczorajsze rozróżnianie ministra „wasser polszczyzny" od „górnej polszczyzny". Jeżeli urzędnik policyjny nie rozumie „górnej polszczyzny", w takim razie nie mogliby jej zrozumieć także słuchacze, którzy są sami „wasser polakami". (Bardzo dobrze! W centrum i na ławach polskich). Różnicy między jakąś „wasser polszczyzną", a jakąś górną polszczyzną" nie ma. Różnica jest tylko ta, że na Górnym Śląsku wmieszano do polszczyzny mnóstwo słów niemieckich, ale w żadnym razie nie ma między „wasser polską" a „górno polską" mową większej różnicy niż między niemczyzną berlińską a niemczyzną poprawną. (Oho! i wielka wesołość.) Minister zapowiedział, że będzie się starał o uzupełnienie ustaw. Nie obawiamy się tej groźby, bo nie sądzimy, aby w dzisiejszych czasach udało się okroić prawo do zgromadzań się. Minister powiedział: Prawo kontroli istnieje i trzeba się wszelkimi środkami starać o jego wykonanie, a ja mógłbym mu odpowiedzieć z równą słusznością i równie stanowczo: prawo zgromadzania się istnieje i trzeba się wszelkimi siłami starać, aby nie było uszczuplone. (Bardzo słusznie! na lewicy i w centrum).

Między prawem kontroli a prawem co do zgromadzania się nie ma sprzeczności. Gdyby miało być słuszną rzeczą, że można rozwiązać zgromadzenie dlatego, bo urzędnik policyjny nie może wiedzieć, co się na niem mówi, w takim razie doszlibyśmy do konsekwencyi, iż w dniu, w którym policya ma tylko jednego żandarma pod ręką i na jedno go tylko zgromadzenie wysłać może, a zgromadzeń kilka zwołano, wszystkie inne zgromadzenia musiałyby być zakazane. Czyż to nie byłoby przekręceniem ustawy?

Pos. Heydebrand wspomniał o polskiej agitacyi. Przyznaję, że w tej mierze dzieje się niejedno, co lepiej, aby się nie działo, ale jakim sposobem agitacya ta się rozwinęła? Czyż ona się tylko dlatego rozwinęła, że kilku redaktorów przeniosło się z Poznania czy Polski na Górny Śląsk? Wcale nie! Ona rozwinęła się dlatego, bo rząd wydawał rozporządzenia przewrotne. (Bardzo słusznie.) Przedewszystkiem wskazuję na upośledzenie języka ojczystego. Jeżeli władze rządowe porzucają się ojczystym językiem i czynią go przedmiotem wzgardy, wówczas jest rzeczą naturalną, że ludzie tem wierniej tego swego języka ojczystego się trzymają. (Bardzo słusznie!) Opierając się na własnem doświadczeniu nie mogę przyznać, aby istniała wielkopolska agitacya w tym celu, iżby zamierzano części polskie państwa od Prus oderwać. O tem żaden rozsądny człowiek nie myśli. Agituje się tylko za utrzymaniem polskiego języka i polskich obyczajów. Istotnie nie wiem, czegoby się gorszego mogli ludzie obawiać od rosyjskiego knuta.

P. Zedlitz zdziwił się, że w Hucie Królewskiej, tem rzekomo niemieckiem mieście, przedstawiono niemiecką sztukę w polskim przekładzie. Odmówił tedy prawa obywatelom Górnego Śląska, które wszystkim a zatem i im przysługa.

W Hucie Królewskiej w dodatku daleko znaczniejsza większość mieszkańców mówi lepiej po polsku, niż po niemiecku. Mógłbym przytoczyć cały szereg faktów, w których urzędnicy swoimi zarządzeniami istotną szkodę wyrządzili niemczyźnie. Podrzędni urzędnicy są często tak niezręczni, że daleko większą wyrządzają szkodę, niżby ją wyrządzić mogła jakakolwiek agitacya. (Oklaski z ław polskich i w centrum).

P. Krause, narodowiec liberalny. Interpelacyi nie uzasadniono żadnym argumentem, bo nie jest nim opowieść o zgromadzeniach rozwiązanych gdzieś kiedyś przez urzędnika, nierozumiejącego cudzoziemskiego słowa. Z trzech przykładów pozostaje właściwie tylko jeden tj. bytomski, a czy tam podstępnie używano obcego języka, czy nie, to musi sąd i tylko sąd rozstrzygnąć. A czysto prawniczą tę sprawę porwali posłowie, aby z niej ukuć dla siebie polityczny kapitał. (Zaprzeczenia w centrum). Jeżeli rząd rzeczywiście ponosi jaką winę w rozszerzeniu się agitacyi, to pochodzi to stąd, żeśmy go nie poparli w czas i dość energicznie Natomiast sądzę, że nowych praw nie potrzeba, dosyć będzie, jeżeli się będzie istniejące stosowało z należytą energią.

Pos. Motty z Koła Polskiego: Na Górnym Śląsku mowią ludzie od wieków po polsku, język polski zatem nie jest dla Górnego Śląska mową obcą, tylko niestety od wielu już lat z całą siłą występuje się przeciw wszystkiemu, co tylko polskiem się nazywa. Jednym z orężów walki jest rozwiązywanie zgromadzeń, na których przemowy są polskie, a zatem w języku ojczystym tamtejszych mieszkańców. Minister, przyznaję to chętnie, znalazł się wczoraj w przykrem położeniu, bo musiał walczyć z faktami, których zwalczyć nie można. Przyznał i miał zupełną słuszność, że nie chodziło tam o kwesyę językową. Tak jest, my to także utrzymujemy. Gdyby się pan minister w kontroli nad zgromadzeniami ograniczył jedynie do zgromadzeń istotnie politycznych, w takim razie wystarczyliby mu urzędnicy policyjni. Polskiej agitacyi na Górnym Śląsku wcale nie ma, a tem mniej wielkopolskiej agitacyi. Co wy nazywacie agitacyą, jest tylko i jedynie świadectwem polskiego życia. (Oklaski w centrum i na ławach polskich).

Pos. Wolczyk z centrum: Fałszem jest twierdzić, że „dyalekty" polskie tak się od siebie różnią, że ludzie nimi mówiący wzajemnie się nie rozumieją. Zostawcie mieszkańcom Górnego Śląska nienaruszonym ich język ojczysty, nie tkwi w nim żadne niebezpieczeń-

---

54

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

A gdy ja potrafiłam się zdobyć na pozorny spokój, wtedy pan uderzyłeś w diapazon obojętnego światowca, który nie zdradzi się z żadnem żywszem uczuciem. I wtedy moje zranione serce schowało się w najgłębszy kącik mej piersi i nie wyskoczyło na usta. I wtedy uwierzyłam, że po panu można spodziewać się wszystkiego, czem nie pogardzi bezduszny bohater wielkiego świata i powiedziałam sobie: po raz wtóry nie dasz się przywiązać do zwycięzkiego wozu tego zarozumialca i nie dasz się wlec w kurzu jego tryumfalnych pochodów; a jeżeli nie czujesz dość siły w sobie, jeżeli istotnie mogłabyś być tak haniebnie słabą, to poszukajże sobie oparcia, któreby ci nie dało upaść i uratowało cię przed poniżeniem. I wtedy przyjacielowi, który okazał się wobec mnie zawsze szlachetnym i serdecznym, oddałam moją rękę i resztki biednego serca mego, które mi zostały jako niedobitki z przejść i walk z młodzieńczemi marami.

Porwał jej obie ręce, były zimne i sztywne.

— Magdaleno — wołał — droga Magdaleno! Czy możesz mi przebaczyć, czy mi przebaczysz? Szalony dopuściłem do tego, nie uchwyciwszy obiema rękami gorąco upragnionego szczęścia. Tak nie byłem tego wart. Czemże jestem obok ciebie? Z całą znajomością świata niedojrzałym chłopcem, który figle płata. Teraz stoję przed tobą złamany i upokorzony, ale radość szaleje we mnie, gdy usłyszę, że tak mnie kochałaś, nie mylę się, że tak mnie kochasz. Teraz już wszystko między nami wyjaśnione; wiesz, że i ja więcej cierpiałem, niż zawiniłem. Teraz nie może tak zostać. Po tych rozmaitych błądzeniach i błędach znaleźliśmy się znowu — nikt nie może się wcisnąć między nas; między mnie i moje szczęście, które z takim trudem zdobyłem po ciężkiej, długiej siedmioletniej wojnie.

Silnie trzymał jej rękę i chciał ją przyciągnąć do siebie i do piersi przycisnąć; ale ona obronny ruch zrobiła, tak stanowczy, że nie mógł wątpić w jego intencyę.

Odstąpiła krok wstecz.

— Zapominasz pan, że dziś już nie jestem wolną — rzekła ponuro — nikt nie ma do mnie prawa prócz tego człowieka, którego prawem tem obdarzyłam, a tym pan nie jesteś. Słowa mego ja nie cofnę nigdy, choćby życie moje w grę wchodziło, choćbym wiedziała, iż największe oczekuje mnie nieszczęście. Nie mów pan nic przeciw temu, to daremne. Czem pan dla mnie do dnia dzisiejszego byłeś, wykreślone i wymazane jest na zawsze w mojem sercu. Gorzki żal i wstyd budzi się we mnie, ilekroć usłyszę pańskie imię, że święte uczucia mojej młodości ofiarowałam rozrzutnie temu, który nie chciał zrozumieć tego, co dla mnie świętem było.

Dumnem spojrzeniem raz jeszcze zmierzyła go od stóp do głów i poszła swoją drogą. Tu gdzie aleja skręcała w prawo, zatrzymała się, aby uchwycić oddech. Wbrew swej woli oko jej błyskawicznem spojrzeniem za nim patrzyło. Nie zauważył tego.

Stał na tem samem miejscu, z głową na piersi zwieszoną, ramiona spuszczone ku ziemi.

Musiała się oprzeć o drzewo, aby zapanować na swem wzruszeniem, ale natychmiast zebrała sił resztki i poszła brzegiem rzeki ku miastu, nie chcąc być przedmiotem, któremu ciekawemi oczami przechodnie się przypatrują.

Rozdział dwudziesty ósmy.

Dzień kończył się Przebrzmiał hałas trupy sztuk konnych, a widzowie rozchodzili się do domu.

W ogrodzie, obok budynku szkolnego, stał nauczyciel Hans Wolfhardt, który koło róż swoich pracował, gdyż niepogoda dni ostatnich szkody w nich zrobiła.

Na grządce sałaty klęczała stara gospodyni, która u matki jego służyła i oczy jej zamknęła.

Zwinne jaskółki latały chyżo pod dachem wystającym tam i sam.

Wolfhardt pilnie przypatrywał się jakiejś róży, gdy nagle, usłyszawszy skrzyp furtki, zwrócił się i ujrzał postać przyjaciela, który szedł wolnym krokiem wąską ścieżką, wysadzaną porzeczkami, ze spuszczoną głową; szedł jak człowiek znużony, złamany troską i chorobą.

— O! — krzyknął Wolfhardt, rzucając na ziemię kilka dziczek — Erk! Erk! to niespodziewane odwidziny. To ładnie, że nie pogardzasz niskim dachem nauczyciela ludowego nawet w czasie, gdy przebywasz w książęcych dostatkach. Och, zdaje mi się, że życie dworskie nie najlepiej ci służy. Źle wyglądasz. Dam ci szklankę wina; uczciwego wina, nie porzeczkowego, które sam wyrobiłem, a które również nie jest do pogardzenia Na wielką uroczystość lub prawdziwą potrzebę mam w piwnicy tuzin flaszek szlachetnej latorośli... Liesbeth!... proszę bardzo...

— Daj pokój — zawołał Erk z żywym ruchem ręki — nic mi nie trzeba... chodź tylko... jeżeli masz dla mnie jaką godzinkę wolną... ale nie tutaj.. nie na dworze.

Rozglądał się dziwnym wzrokiem, jakby przerażony.

— Naturalnie! jestem zupełnie na twoje rozkazy. Jak widzisz, ukończyłem lekcye i zabrałem się teraz do lekcyi koło moich cichych róż, z których więcej mam pociechy i więcej przynoszą mi zaszczytu jak inni moi uczniowie. Chodźmy do izby. Na dole jest szkoła, dalej kuchnia i inne ubikacye, królestwo starej Liesbeth. Na pierwszem piątrze sam mieszkam, trzy pokoje zajmuję sam jeden. Zdziwisz się sam, ujrzawszy jak to w dzisiejszych czasach po królewsku urządzony jest nauczyciel ludowy.

Szedł naprzód. Schody wąskie skrzypiały pod ich krokami; wreszcie znaleźli się w obszernym pokoju o dwu oknach.

W pokoju tym stała stara sofa pokryta kretonem w kwiaty duże, łabate; przed nią stół, pod ścianą pult do pisania i otwarte szafy z książkami, które oprawą swą zdradzały pochodzenie antykwarskie.

Nad sofą wisiała w orzechowych ramach fotografia kobiety w średnim wieku; miła, słodka twarzyczka dużemi, smutnemi oczyma patrzyła na widza. Podobieństwo tej niewiasty z Wolfhardtem było uderzającem.

Erk rzucił się na sofę w kapeluszu na głowie nie przypatrując się wcale temu co go otaczało. Dopiero po długiej chwili, w której Wolf skrycie oka z niego nie spuszczał, podniósł głowę.

— Daj mi cygaro — rzekł — ach znowu zapominam, że nie palisz, ale to wszystko jedno, pozwolisz, że swoje zapalę? — Pochwycił flaszkę z wodą, która stała na stole, nalał pełną szklankę i wypił duchem.

— Ach, to mi dobrze zrobiło. Język miałem jak spalony, nic dziwnego; najpierw namiętne kłamstwa, potem gorąca prawda — ale teraz już skończone. *Un mauvais quart d'heme*, komuż oszczędzą taką chwilę. Patrzaj, jak ty tu mieszkasz ładnie. Z okien widok na ulicę, prawda? Wszystkie krowy z Witzenhausen muszą tędy przechodzić. Mleko bogobojnego rozmyślania codzień dostarczają ci z wiadomego źródła wprost do domu, a tam w tych księgach fermentująca trucizna filozofii... i czegoż ci więcej potrzeba?

Wolfhardt ciągle jeszcze nic nie mówił; przystąpił do pulta i bawił się gęsiem piórem.

Erk podniósł się zwolna i oparł się na stół:

— Rzeczywiście jeszcze mam ciało całe i nie połamane mimo strasznego upadku — rzekł po chwili ochrypłym głosem śmiejąc się. — Je-

(C. d. n.)

stwo dla państwa. Przeciwnie, polskie stowarzyszenia dają skuteczną ochronę społeczeństwu przed wdzieraniem się socyalnych prądów.

Pos. Rickert, wolnomyślny: Już p. Szmula zeszłego roku jak najbardziej stanowczo zaprzeczył, aby on albo jego wyborcy mieli jakiekolwiek zamysły oderwania Górnego Slązka od Prus. I oni czują się Prusakami i chcą nimi zostać. Nie ma w prawie o zgromadzeniach środków do zdobywania ludzi dla niemczyzny. Czyż może kto twierdzić, że od czasu uchwalenia osławionej ustawy polskiej stosunek Niemców do Polaków się polepszył? Ja, który żyję w okolicy, gdzie także lud mówi po polsku, doświadczyłem czegoś wręcz przeciwnego. Chodzi tu nie o agitacyę, lecz o prawo, wydane równo dla wszystkich, chodzi o równomierne stosowanie go do wszystkich, a tymczasem wy żądacie, aby w pewnych okolicach inaczej je wykonywano, niż w innych. Myli się minister, twierdząc, że może zmienić ustawę o zgromadzeniach tak, aby rząd miał pewną ingerencyę. Takie zamachy reakcyjne rozbiją się o większość w parlamencie, która okrojenia prawa w zgromadzeniach wcale sobie nie życzy.

Minister spraw wewnętrznych br. v. d. Recke: Zabieram głos tylko po to, aby stwierdzić wbrew domysłom, któreby można wysnuć ze słów posła Kirscha, że na naszych urzędnikach może cały świat polegać. Cieszę się dalej, że zapatrywanię rządu, iż należy wystąpić przeciw agitacyi polskiej, znalazło oddźwięk w Izbie.

Polska agitacya istnieje, temu zaprzeczyć niepodobna, a prowadzi się ją w rodzinie na zebraniach i zgromadzeniach. Przeciw tej agitacyi — o tem mogę was zapewnić — rząd z całą energię wystąpi. (Głośne oklaski na prawicy).

Pos. Dasbach z centrum: Niepokój wywołało w ludności Górnego Slązka preferowanie w szkole języka niemieckiego przed polskim. Punkt ciężkości w tem leży, że każąc się uczyć najmniejszym nawet dzieciom po polsku, a nie w języku ojczystym, atakuje się religię i jej interesy. Jakże inaczej postępował rząd francuski w początkach [illegible] z językiem niemieckim w Lotaryngii! Gdyby tam nie postępowano tak łagodnie jak postępowano, byłoby nam dziś łatwiej zniemczyć Lotaryngię. Prześladowanie języka ojczystego ma tę szczególną własność, że do najwyższego stopnia oburza prześladowaną ludność. (Bardzo słusznie, na lewicy i w centrum). My musimy natychmiast i stanowczo zająć stanowisko odporne przeciw nadużywaniu przez władze prawa o zgromadzeniach.

Pos. Stanke z centrum: Minister twierdził, że w Bieniessowie był tylko jeden żandarm. Ja zatelegrafowałem do Bieniessowa i dostałem odpowiedź, że było ich trzech — pokazuje to, gdzie jest prawda. Tak samo nieprawdziwe są twierdzenia ministra o istnieniu agitacyi wielkopolskiej. Zgromadzenie, na którem przemawiał poseł Frank, rozwiązano za to, że on mówił po „górno-polsku". [illegible]

Poseł Frank miałby bronić wielkopolskich idei? Berliński proboszcz i wielkopolskie idee, to istotnie trudno z sobą pogodzić. Franka wybrano jako kontrkandydata przeciw Polakowi. Ostrożnie z rozwiązywaniem zgromadzeń, bo co rozwiązywanie więcej się przyczyniło do utrzymania ojczystego języka niż sto mów najpiękniejszych (Oklaski w centrum i na ławach polskich).

Minister spraw wewnętrznych br. von der Recke: Ja mam odmienne niż poprzedni mówca doniesienia, czy mogę z niemi wystąpić jest prawdziwe, to dopiero zbadam.

Następnie rozprawę nad interpelacyą zamknięto.

W porządku rzeczy wszczęła się dyskusya nad ustawą o kreowaniu i utrzymywaniu uzupełniających szkół w prowincyach pruskiej i poznańskiej. Szkoły te rozwiją się pomyślnie, a w nowem prawie chodziło o to, aby obowiązek chodzenia do tych szkół mógł nakładać także i minister, bo dziś nakładają go tylko gminy.

Ks. dr. Jażdżewski żądał, aby do planu nauk w tych szkołach wstawiono religię wykładaną po polsku. W rezultacie, gdy większość nie zgodziła się na odesłanie projektu do komisyi, plenum będzie się nad nim zastanawiało w drugiem czytaniu i wtedy ks. Jażdżewski i centrum będą mogli uzasadnić gruntownie żądania polskiej nauki religii w tych szkołach.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 11. stycznia.

D. 15. bm. wybiera się hr. Gołuchowski do Berlina na doroczną uroczystość najwyższego orderu pruskiego Czarnego orła, która się d. 18. bm. odbędzie, i na której najnowsi kawalerowie tego orderu zostają instalowani. Z tego powodu podnosi dyplomatyczny komunikat *Pester Lloyda*, że jeszcze się dotychczas nigdy nie zdarzyło, iżby jaki minister austro-węgierski brał udział w pruskiej uroczystości orderowej, — znak to, że hr. Gołuchowski został umyślnie na 18 bm. do Berlina zaproszony, co naturalnie powszechnie uważanem być musi za dowód, że to, co powiedzieli, kanclerz Hohenlohe w rajchstagu d. 16. listopada, a br. Banffy w sejmie węgierskim d. 11. grudnia, jest w całej pełni prawdą, mianowicie, że między Niemcami a ich sprzymierzeńcami bezwarunkowo wzajemne zaufanie panuje i stosunki między Austro-Węgrami a Niemcami są zawsze jak najwyśmienitsze i najkordyalniejsze.

Rzecz to ogromnej wagi w chwili dzisiejszej wobec tylu niezałatwionych kwestyj, w których Rosya widocznie, choćby z krzywdą Francyi, zarwać chce jak najwięcej korzyści dla siebie.

Z różnych stron nadchodzą wiadomości, że posadę po **Łobanowie** otrzyma hr. **Murawiew**. Jeżeli się domysły te sprawdzą, to chyba car zarzucił program Łobanowa, a byłby to fakt nieskończenie ważny. „Murawiew — piszą z Petersburga, uchodzi za jednego z najzdolniejszych i najenergiczniejszych dyplomatów rosyjskich. Jeżeli on stanowisko kierujące otrzyma, to należy wyczekiwać zmian w niejednej sprawie polityki zewnętrznej. Murawiew jest bliskim krewnym znanego dusiciela powstania polskiego, zdeklarowywał się jako nie bardzo lubiący Niemców, a jako gorliwy przyjaciel Duńczyków i Francuzów. Dlatego powołanie Murawiewa z Kopenhagi do Petersburga uważają za ponowny znak, że carowa wdowa ma stanowczy wpływ na wszelkie ważniejsze sprawy zewnętrznej i wewnętrznej polityki rosyjskiej, a zwłaszcza na sprawy personalne". Murawiew miał po Szuwałowie zostać ambasadorem rosyjskim w Berlinie, ale zamiar ten upadł, podobno z powodu niechęci Niemiec. Wedle jednych ma towarzyszem ministra spraw zagr. nadal pozostać p. Szyszkin. Wedle wiadomości jednak, które *Berl. Tageblatt* „z dobrego" otrzymał źródła, posadę tę ma otrzymać p. Izwolski, poseł rosyjski przy Watykanie.

Ta sprawa, jak i inne, mianowicie oryentalne, nietylko tureckie, ale i „dalekiego Wschodu" dotyczące nastręczą niezawodnie sporo materyału do narad dyplomatycznych podczas pobytu hr. Gołuchowskiego w Berlinie.

Listy z Holandyi.

II.

Amsterdam d. 7 stycznia.

Jestem zachwycony zarówno Amsterdamem jak też i nadzwyczajną uprzejmością tutejszych mych znajomych — mijnheerów — mających swoje kapitały w nafcie galicyjskiej. Od chwili mego przyjazdu tutaj otoczyli mnie swą troskliwością i uprzyjemniają mi pobyt na każdym kroku. Dzienny program jest bardzo urozmaicony, a więc zwiedzanie miasta, wycieczki w okolicę, teatr, koncerty, panorama Nowej Zemli, bankiety i bankieciki tak, że nie miałbym i chwilki wolnej do napisania listu, gdyby nie okoliczność, że po takich ucztach i po takiem kolosalnem żywieniu się, które przechodzi moje siły, potrzebny jest czasem spoczynek dla strawności. Spożywszy parę tuzinów zelandzkich ostryg — wobec których angielskie i ostendzkie idą w kąt — a do tego świeże, gorące homary, turboty itd., ma się zupełnie uczucie sępa afrykańskiego, który połknąwszy ćwierć wielbłąda, nie może się ruszyć z miejsca. Lecz trudno!... tu jest zwyczaj, że się straszliwie wiele je, — potrzeba się więc do niego stosować.

Korzystając więc z chwili poobiedniego spoczynku spieszę, ażeby się podzielić z Wami wrażeniami z mojego tutejszego pobytu.

A jest się czem dzielić!... bo też to śliczna i milutka ta półmilionowa Wenecya holenderska!... Woda i aleje, schludne ulice, zgrabne, czyściutkie domki, przepyszne widoki na zacienione drzewami kanały, na starożytne, pełne życia ulice i uliczki — oto treść Amsterdamu. Śmiecie, kurz i błoto są to dla Amsterdamczyka egzotyczne pojęcia — i nie ma najmniejszej wątpliwości, że tutejsze chodniki i drogi są bez porównania czyściejsze, aniżeli stoły w lwowskich restauracyach.

Nie chcąc się naprzykrzać swym amsterdamskim przyjaciołom, którzy oczekiwali mego przyjazdu, przyjechałem wieczorem incognito z Rotterdamu i stanąłem we wspaniałym i olbrzymim hotelu „Amstel." Ceny nie są zbyt wygórowane, bo ładny pokoik na 1 piętrze kosztuje 3 zł. (holenderskie guldeny odpowiadają prawie zupełnie naszym austryackim), obiad $2^1/_2$ zł., śniadanie drugie $1^1/_2$ itp.

Widoki z okien hotelu są wspaniałe, bo od frontu i z tyłu gmachu płyną szerokie, pełne życia i ruchu kanały — a w oddali widnieją główne budynki miasta. Oglądnąwszy pyszne apartamenta hotelowe i posiliwszy się jeszcze pyszniejszym obiadem, puszczam się wieczorem z mapą w ręku na przechadzkę po mieście. Oświetlenie gazowe, więc nieszczególne — do tego mgła tak, że z gmachów nie wiele co widzę, ale właśnie w tym mroku nocnym wyglądają te spokojne zwierciadła kanałów, te starożytne domki tajemniczo i zajmująco.

Na ruchliwszych zaś ulicach widno jak w dzień od światła gustownych i bogatych wystaw sklepowych, popod któremi snują się jak mrówki setki i tysiące ludzi, używając wieczornej przechadzki lub czyniąc zakupna.

Błądzę bez celu... raz po raz przekraczam mosty, lub idę po kamiennym tarasie wzdłuż kanałów, — gubię się w starożytnych wąziutkich uliczkach, które prawie zupełnie nieba nie widzą, gdyż wystające gzymsy dachowe nieomal że się nie łączą ze sobą — przeciskam się pomiędzy gwarną i elegancką publicznością na głównych ulicach i placach i tylko od czasu do czasu studyuję przy świetle latarni plan miasta, ażeby mieć pojęcie, gdzie się znajduję.

Zdaleka zastanawia mię czerwona łuna na niebie. Pożar czy nie pożar!... Nie, to nie pożar, to poprostu targ wieczorny przy świetle pochodni na „Niuwee Markt." Przekupnie i przekupki siedzą przy straganach oświetlonych dymiącemi pochodniami i sprzedają swój towar głośno go zachwalając. Ryby, jarzyny i sery, oto główne artykuły handlu. Oglądam wszystko z bliska, — pytam o cenę i dziwię się tanioości tych artykułów spożywczych. Jedno mięso wołowe jest stosunkowo bardzo drogie, bo w cenach wiedeńskich, funt holenderski kosztuje 40—60 ct. Lecz cóż to? czy mnie oczy mylą?... Wszakże na targu stoją stragany z książkami, rzeczywiste latające księgarnie, wszakże ci wieśniacy, rybacy, żeglarze czują potrzebę obok ryb i sera także i pokarmu duchowego, bo kupują książki i to wiele kupują.

Są tu tanie wydawnictwa ludowe, są pisemka ulotne, są atoli także powieści, poezye, podróże i tp. — wszystko znajduje chętnych nabywców.

Mój Boże! kiedy to u nas dojdzie do tego, ażeby wieśniak i robotnik kupowali sobie na targu książki · lecz co mówię! kiedy dojdzie do tego, aby 90% naszej inteligencyi uczuło potrzebę kupienia czasami jakiej innej książki, aniżeli kalendarza. Wszakżeż u nas dziś jeszcze kupujący książkę uchodzi za milionera lub półgłówka. Książki kupować? to na co?... Wszakżeż książki się pożycza — no, przytem w 90 wypadkach na sto nie oddaje wcale, a pieniędzy lepiej użyć na taroka lub drugie śniadanko u Szkowrona, lub piwo u Musiałowicza.

Kiedy tak moralizując zeszedłem wreszcie na piwo — wyciągnąłem wniosek, że rzeczywiście w mojem obecnem położeniu o wiele mądrzej pójść na piwo, aniżeli kupić holenderską książkę na Niuwee Markt. Dokąd iść?... to nieulega najmniejszej wątpliwości — a dokądże indziej, aniżeli do Krasnopolskiego, rodaka z Warszawy, który posiada Warmoestraat pierwszorzędny hotel i sławną na całą Holandyę restauracyę. Byłbym wprost z kolei do niego zajrzał, gdyby nie okoliczność, że się umówiłem ze znajomymi, iż zamieszkam w Amstel.

Z wielkiego placu obok giełdy zbaczam w wąziutką Warmoestraat i wkrótce odnajduję „hotel krasnopolski". Jestem zachwycony, zdaje mi się, że jakaś czarodziejska siła przeniosła mnie w jednej chwili z europejskiej Holandyi do indyjskiej, gdzieś w okolicę Buitenzorg — lub jaki inny raj ziemski na cudownej Jawie. Olbrzymia, wysoka, wspaniała, cała oszklona hala przedstawia śliczny podzwrotnikowy ogród.

Kilkanaście lamp łukowych i tysiące żarowych powstawianych w gustownych liniach i bukietach bije jakgdyby słoneczne światło na araukarye, palmy, banany i inne bujne rośliny podzwrotnikowe. We środku hali — jakiś czarodziejski kiosk utkany z drzew kwiecia i lampek elektrycznych, a dokoła pełno stołów, przy krórych spożywają obiad tłumy eleganckiej publiczności.

Cóż to za przyjemność siedzieć w tak cudnym lokalu — jeżeli się wspomni na nasze lwowskie, brudne i zadymione nory. Do tego piwo bawarskie i pilzneńskie znakomite i wcale niedrogie, po 12 cnt. szklanka. Mnóstwo gazet europejskich i zamorskich, a w sąsiednich salach kilkadziesiąt bilardów i tp. — słowem lokal, któregoby się i Paryż nie powstydził.

Oczywista, że tylko łagodny klimat amsterdamski umożliwia w znacznej części istnienie czegoś podobnego — niechby ktoś u nas sprobował opalić taką halę, gdy na dworze jest wicher i 20° poniżej zera. Stydyuję ceny potraw i znajduję, że nie są wcale wygórowane. Najdroższy obiad kosztuje $2^1/_2$ zlr., tańszy 1 zlr. 75, a á la carte ceny są wiedeńskie.

Spędziwszy godzinkę w tej czarodziejskiej piwiarni, zabieram się do domu, idąc przez dolną część Warmoestraat. Tutaj osiedliła się muza podkasana, gdyż w każdym domu jest tingel, lub dla dystyngowanej publiki „theatre variete". Przed każdą taką budą stoi naganiacz, zachwalający straszliwym głosem cuda, kryjące się we wnętrzu i trzymający w ręku olbrzymi sznur. Zrazu byłem pewny, że naganiacze ci są rodzaju „rakarzy na ludzi" i łapią na stryczek każdego przechodnia, ażeby go gwałtem wpakować do tinglu i zmusić w taki sposób do podniesienia tego międzynarodowego przemysłu. Przerażony więc chcę uciekać, kiedy się na szczęście przekonuję, że jestem w błędzie co do przeznaczenia tego sznura. Oto każdy naganiacz widząc przechodnia, o którym z wejrzenia sądzi, że ma nieco monety w kieszeni, zatrzymuje go, krzycząc straszliwie i pociąga gwałtownie za sznurek przywiązany do drzwi. Podwoje się otwierają i zachwycony przechodzień widzi, co by go za rozkosze czekały, gdyby chciał wejść do środka.

Oto w głębi podłużnej kiszki siedzi na estradzie w malowniczych pozach kilkanaście kapłanek muzy o krótkiej spodniczce. Gdy człowiek przejdzie całą Warmoestraat, ma widok w obec którego siódmy raj Mahometa jest poprostu szpitalem dla starych bab.

Nazajutrz skoro dzień wybiegam z hotelu — ażeby się przejść nieco i wybieram w tym celu znajdujący się w sąsiedztwie ogród zoologiczny. Cóż to za śliczne, co za milutkie miasto. Maleński mrozik okrył szronem wszystkie drzewa w alejach — nadając im jakieś egzotyczne wejrzenie. Jakież to śliczne domki, jaka to ładna przechadzka wzdłuż schludnych brzegów kanału... Zoologiczny ogród zajmujący 11 hektarów powierzchni i stanowiący własność spółki, noszącej dziwne miano „Natura artis magistra" posiada wiele widzenia godnych okazów, zwłaszcza — jak tego można się było z góry spodziewać — z Indyi holenderskich. Znajdujące się w ogrodzie akwaryum jest także znakomite i ładnie urządzone. Spędziwszy przyjemnie kilka godzin, wracam do hotelu. Baedecker radzi każdemu zwiedzającemu ogród zoologiczny, obejrzeć część zamieszkaną przez żydów — których tu jest blisko 40.000. Wybrał się!... to ja po to jechałem do Amsterdamu, aby się patrzeć na żydów?.. Nie!... idę umyślnie przez europejską część miasta. W hotelu już mnie oczekiwali moi znajomi i przyjaciele, a przedewszystkiem nieoceniony p. J. Fred. Schutte, bankier tutejszy, któremu za łaskawą gościnność i prawdziwe poświęcenie się dla mnie — składam serdeczne podziękowanie.

Tutaj zaczyna się drugi okres mego pobytu w Amsterdamie, mianowicie okres utraty samodzielności, — ale ten już należy do następnego listu, gdyż i tak zbliża się czas uczty, więc muszę iść na nowe holenderskie przysmaki.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

KRONIKA.

Lwów d. 11. stycznia.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, że początek sprawozdania z debaty polskiej w Sejmie pruskim znajduje się w dzisiejszym dodatku, dokończenie zaś jej w numerze głównym.

Manifest wyborczy wydany przez partyę socyalno-demokratyczną w Austryi — o którym szerzej w dzisiejszym artykule wstępnym piszemy — został wydrukowany w pięciu językach i w liczbie półtrzecia miliona rozrzucony po wszystkich krajach austryackich. We Wiedniu i Bernie aresztowano kolporterów tego manifestu, ponieważ nie mieli zezwolenia policyjnego i zabrano im wielką ilość egzemplarzy tego manifestu.

Zapiski osobiste. Arcyksiążę Rainer obchodził dziś 70-letnią rocznicę urodzin. Z tego powodu odbyło się uroczyste nabożeństwo w Wiedniu, po którem dostojnicy wojskowi, oraz reprezentanci świata literackiego i artystycznego składali arcyksięciu gratulacye.

Stanisław hr. Badeni, marszałek krajowy, był dziś — jak telegrafują z Wiednia — przyjmowany przez cesarza na prywatnej audyencyi.

Henryk Sienkiewicz na wczorajszem posiedzeniu petersburskiej akademii umiejętności zamianowany został członkiem korespondentem.

Ze sfer kolejowych. *Kurjer Stanisławowski* dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że radca dworu p. Wierzbicki ma zostać dyrektorem kolei państwowych we Lwowie, w miejsce p. Deymy, który mianowany został kierownikiem departamentu w ministerstwie kolejowym. Objęcie przez p. radcę Wierzbickiego posady dyrektora kolei we Lwowie, nie ulega prawie wątpliwości, nie jest atoli jeszcze zadecydowanem, kto będzie jego następcą w Stanisławowie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Przecława Sławińskiego, właściciela dóbr, na prezesa i adwokata, dr. Jana Iwańskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wadowicach.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował Zygmunta Augustynowicza członkiem, a Maryana Jędrzejowicza jego członkiem, dalej Stanisława hr. Siemieńskiego członkiem, a Witolda Postruskiego jego zastępcą w komitecie dla spraw chowu koni.

Zarazem polecił minister wyrazić ustępującym członkom tego komitetu; Wilhelmowi hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu, Albertowi hr. Cetnerowi i zastępcy członka Alfredowi Garapichowi uznanie za dotychczasową działalność.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Władysława hr. Stadnickiego ze Lwowa do starostwa w Krakowie, a praktykanta konceptowego dr. Augusta Cyfrowicza z Krakowa do Lwowa, przydzielając go do służby w namiestnictwie.

Dyrekcya poczt przeniosła oficyałów pocztowych: Ignacego Górkę z Sanoka do Krakowa, Karola Antoniewicza z Krakowa, Tadeusza Szuwalskiego z Tarnowa i Karola Raschkę z Białej do Lwowa, a nadto asystentów pocztowych: Władysława Domiczka, Jana Muchowicza i Tadeusza Rożałowskiego z Krakowa, Jana Kunerta z Jarosławia i Franciszka Agolzera z Tarnopola do Lwowa, Szymona Dąbrowskiego z Rzeszowa i Józefa Kapla z Gorlic do Krakowa, Mojżesza Buchheima z Drohobycza do Jarosławia, Hermana Weinsteina z Tarnopola do Białej, a w końcu Mikołaja Jaworskiego ze Skały do Tarnopola.

Wybory do Izby handlowej we Lwowie przeprowadzone dały rezultat następujący:

Z sekcyi handlowej: I. kategorya — 9 cały okręg: dr. Zdzisław Marchwicki 37 głosów. II kategorya — I okręg (Lwów, Gródek); Baczewski Leopold, 452 gł. Buber Salomon 417 gł. Epstein Maksymilian 484 gł. Fried Ignacy 483 gł. Gubrynowicz Wł. 485 gł. Rusmann Ignacy 484 gł. 2-gi okręg (Przemyśl): Strisower Henryk 280 gł. 6-ty okręg (Sambor); Jonasz Maurycy 252 gł. III. kategorya — 9 (cały) okreg: Bauman Mojżesz 971 gł.

Z sekcyi przemysłowej: II kategorya — 9 cały okręg: Piepes Jakób 79 gł. Szczepanowski Stanisław 81 gł. III kategorya 1 okręg (Lwów-Gródek): Ciuchciński St. 1149 gł. Mayer Natan 714 gł. Niemczynowski uzyskał tylko 437 głosów, więc upadł. 2 okręg (Przemyśl): Sprecher Maurycy 336 gł. Walichiewicz uzyskawszy 115 gł. upadł. 5 okręg (Sanok): Wang Julian 95 gł. 7 okręg (Żółkiew): Długoszewski Bolesław 260 gł. 8 okręg (Kołomyja): Mozer Franciszek 197 gł.

Ślizgawica, jaka wskutek kilkustopniowych mrozów, panujących we Lwowie, czyni od kilku dni chodzenie po chodnikach niebezpiecznem ćwiczeniem gimnastycznem, stała się wczoraj przyczyną wielkiego kalectwa. Na ul. Grodzickich upadła 52 letnia kobieta Barbara Sz. i złamała nogę tak, że ją towarzystwo ratunkowe musiało odesłać do szpitala.

Póty dzban wodę nosi... Przez całą zimę co jakiś czas dochodziły na inspekcyę policyjną skargi z gmachu namiestniczego, że to temu, to owemu urzędnikowi lub woźnemu giną z biura to płaszcz, to inny „kawałek" garderoby. Na ślad zuchwałego rzezimieszka nie można było natrafić długo, aż wczoraj schwytała władza bezpieczeństwa indywiduum, które kto wie, czy nie będzie identycznem z tajemniczym „ściąganiem" rzeczy, oddawna poszukiwanym. Jeden z zajętych w namiestnictwie t. z. „białych murzynów" zjawił się wczoraj u krawca pułkowego Er., a niezastawszy go w domu, wychodząc, po drodze zdjął w przedpokoju płaszcz oficerski i z nim pod pachą puścił się do miasta. Spostrzegł brak płaszcza pomocnik krawca i co prędzej pobiegł za dziwnym gościem. Przytrzymał go, odebrał mu łup i oddał w ręce policyi, która zatrzymała „murzyna" w więzieniu do dalszego śledztwa.

Na kursa akademickie dla kobiet zgłosiło się w ciągu dwu pierwszych dni zapisu 51 słuchaczek.

Wiec robotników, zwołany przez radykałów Frankę, Stapińskiego i posła Nowakowskiego odbył się w piątek d. 8 bm. w Przemyślu. Omawiano na nim wybory do Rady państwa i podżegano do agitacyi, wyciąganiem rozmaitych „niesprawiedliwości", których się „panowie" dopuszczają na „słabszych", jak np. ustawa drogowa. P. Franko zachęcał Rusinów, aby się łączyli z Polakami, o ile idzie o zwyciężanie kandydatur komitetu centralnego.

Nieszczęśliwy wypadek. W lodowni Kiselki przy ul. Kąpielnej, znaleziono onegdaj zwłoki mężczyzny, lat około 40 liczącego, średniego wzrostu, niebieskich oczu, o ciemno-bląd włosach wąsach i brodzie, mającego na prawej ręce wytautuowany napis: „K. k, Infanterie Regiment Ringelsheim nr. 30 S. Sz. 1860—1882".

Dochodzenia policyjne wykazały, że mężczyzna ten, niezawodnie w celu przenocowania, wlazł przez okienko w dachu lodowni umieszczone, na strych, napełniony sianem, a przez otwór, znajdujący się tuż pod okienkiem, spadł do właściwej lodowni, 6 m. głębokości.

Wedle orzeczenia lekarskiego, śmierć nastąpiła skutkiem pęknięcia czaszki. Tożsamości osoby zmarłego jeszcze nie zdołano sprawdzić; dowiedziano się tylko, że na imię było mu Stanisław i że najczęściej przebywał za rogatką Żółkiewską jako zarobnik. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Dziwne połączenie. Towarzystwo ruskich rzemieślników „Zorja" urządziło w niedzielę uroczystość dzielenia się t. zw. „prosforkuju, chlebem białym w kostki krajanym, zamiast przyjętego u nas opłatka. Pod koniec tej uroczystości odśpiewano „Myr wam bratia", „Jeszcze Polska nie zginęła" i... „Czerwony sztandar". Z takiego połączenia można mieć wyobrażenie, jaki chaos panuje w umysłach członków „Zorji" i ich gości. Ale nic dziwnego, jeżeli się zważy, że wśród tych znajdowali się także wysłannicy i agitatorowie partyi ludowej Lewakowskiego. Chaos i zamięszanie pojęć politycznych to droga do ich celów.

Projekt witrażu dla katedry lwowskiej. Jak wiadomo artyści lwowscy czuli się obrażeni i pokrzywdzeni formą i treścią ogłoszonego przez magistrat lwowski konkursu na witraż, mający być fundowany kosztem gminy w katedrze lwowskiej. Słusznemu swemu oburzeniu dali artyści wyraz tym sposobem, iż postanowili w konkursie udziału nie brać, a nadto wysłali delegacyę do prezydenta miasta z przedstawieniem w tej sprawie. Spodziewano się więc, iż ów zakwestyonowany konkurs, który upływał z dniem 8 bm., upłynie bez skutku i nowy konkurs z uwzględnieniem słusznych postulatów artystów rospisany zostanie. Stało się jednak inaczej. Czterech artystów, którzy nie zsolidaryzowali się z ogółem lwowskich artystów, występujących w obronie własnej, nadesłało na konkurs aż trzy projekty, a komisya na podstawie tych trzech projektów przystąpiła do rozstrzygnienia konkursu i rozdania nagród. Pierwszą nagrodę w kwocie 200 zł. otrzymał projekt z godłem „Królowej niebios" p. Edwarda Lepszego. Drugą nagrodę w kwocie 150 zł. otrzymał projekt z godłem „I. M. l. 62" p. Jana Kruszyńskiego. Trzecią nagrodę w kwocie 100 zł otrzymała praca z dewizą „nil desperandum", której autorami są architekci pp. Tadeusz Rychter i Terlecki. Jedyny to może konkurs, na którym wszystkie projekty otrzymały nagrody. Dla nieznającego zaś stosunków mógłby dać przykre świadectwo o artystach naszych, iż nie mogli się nawet zdobyć na projekt do witrażu.

W rzeczewistości jednak daje smutne świadectwo komisyi, czy magistratowi, iż nie potrafił zachęcić ani jednego z wybitniejszych malarzy lwowskich do ubiegania się o jego nagrodę.

Artyści lwowscy mogą mieć słuszny żal do komisyi, która nie chciała uwzględnić ich przedstawienia, najzupełniej uzasadnionego. Konkurs na dzieło sztuki, to nie to samo, co konkurs np. na naftowe oświetlenie miasta. W każdym zaś razie na tym operetkowym konkursie najgorzej wyszła nasza sztuka. Można by się śmiać, gdyby to nie było tak smutne.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie: Adolf Hilki rodem ze Lwowa, Józef Olkusznik z Wieliczki i Franciszek Stolarczyk z Pisarzowic.

Wiceburmistrzem Tarnowa wybrany został dr. Stanisław Stojałowski, a jego zastępcą dr. Goldhammer,

Nowy szpital otwarto w Brzeżanach, za inicyatywą dr. Zauderera, a dzięki ofiarności hr. Potockich. Nowa fundacya nosi imię ś. p. Izabeli z Potockich hr. Romanowej Potockiej córki właścicieli Narajowa i Brzeżan.

75.000 zlr. w fałszywych banknotach. Przed kilku dniami aresztowano w Chebie młodego człowieka, podejrzanego o fałszowanie banknotów. Dokonana przy nim rewizya dała nadspodziewany rezultat. Znaleziono bowiem w jego kieszeniach całe paki fałszywych banknotów na 10, 100 i 1000 zlr. na łączną sumę 75.000 zlr. W hotelu, w którym fałszerz mieszkał, zameldował się jako Henryk Drasche, 26-letni, agent handlowy. W mieszkaniu znaleziono potrzebne utenzylia do fałszowania banknotów. Właściciel hotelu podał, że Drasche od dłuższego już czasu u niego mieszka i często wyjeżdżał do Hamburga, Drezna, Berlina, jak opowiadał, w interesach handlowych. Policya wdrożyła śledztwo tak dla zbadania osobistości Draschego, jakoteż za jego domniemanymi wspólnikami.

Spis ludności we Francyi, ogłoszony właśnie wykazuje, że w r. 1896 Francya z Korsyką liczyła 38,517.975 mieszkańców. Od r. 1891, t. j. w przeciągu pięciu lat przybyło zaledwie 175.027 m.

Chyżość parowców. Ze statystyki czasu, spotrzebowanego przez okręty na drogę z Kuinstaunu do Sendy-Huku, wynika, że po zastosowaniu najnowszych wynalazków do żeglugi parowej dziś drogę powyższą przebyć mogą statki w czasie o dwanaście godzin krótszym, niż to było przed laty dziesięciu. W r. 1884 potrzebował najszybszy parowiec na wymienioną drogę 6 dób, 9 godzin, 42 minut. Teraz zaś wystarczy mu 5 dób, 6 godzin i 34 minut. Chyżość tę osiągnęły statki angielskie.

Promienie iksowe. Niemiecki fizyk Henryk Becquerel zrobił odkrycie, że fluoreskujące sole uranowe wystawione na światło słoneczne, wywołują później zupełnie takie same zjawiska optyczne jak promienie katodowe kruksowych rurek. Z pomiędzy wszystkich ciał fluoreskujących odznaczają się sole uranowe szczególną siłą fluorescencyi. Blecquerel wystawiał je na działanie słońca, potem zamykał w skrzynce, a gdy skrzynkę po długim nawet czasie otworzył, przekonał się, że sole nic nie straciły na sile świetlnej. Światło to, którem żeby tak powiedzieć nasiąknęły sole, przemienił Becquerel nieużywając do tego wcale prądu elektrycznego w światło katodowe. Tak otrzymane światło puszczał Becquerel przez szybę szklaną i przez tekturę na fotograficzną płytkę i otrzymywał na niej obrazy. Nie mógł to być wpływ chemiczny soli, bo właśnie, aby ten wpływ usunąć, postawił badacz na drodze promieni szybę szklaną. Wypływające z soli uranowych promienie światła słonecznego, przemienione przez badacza w światło katodowe tak samo działały, jak niewidzialne iksowe promienie Roentgena. Ta tylko zachodzi różnica, że promienie Becquerela załamują się w lustrze, podczas gdy promieni iksowych ani załamać ani odchylić dotąd nie zdołano. Natomiast wspólną ich własnością jest to, że wywierają wpływ na ustawiony w pewnej odległości elektrometer.

Prof. Eksner z Wiednia dowiódł, że z promieniami słonecznymi spływa na ziemię dodatni prąd elektryczny. Skonstatować tego nie można, a przynajmniej bardzo trudno w dniach, gdy niebo okrywają chmury albo gdy atmosfera nasycona jest drobinami pyłu. Doświadczenia Elstra i Gajtla stwierdziły prawdopodobieństwo bezpośredniego wpływu promieni słonecznych na stan elektryczny ziemi. Temu to wpływowi przypisaćby należało codzienne różnice w magnetyzmie ziemskim, zjawisko szybszego wyładowywania się elektryczności ujemnej z ciał poddanych wpływowi promieni słonecznych, niż elektryczności dodatniej i wreszcie także same a wyraźne zjawisko w świecących barwach Balmain'a oprócz tego znamy kryształy, które ogrzane stają się w kierunku jednej z osi elektrycznymi i zdaje się, że na termoelektryczne elementy najodpowiedniejszymi są metale najbardziej krystalicznie się ścinające. Niestety wszystko to jeszcze za mało do poznania termoelektrycznego wpływu słonecznego światła.

Popłoch w cyrku. W Birmingham podczas przedstawienia w cyrku zdarzyła się groźna scena. Miały się odbywać produkcye z tresowaną lwicą. Jak zwykle, poskramiacz wszedł do klatki, w której się odbywają produkcye i kazał przynieść klatkę z lwicą, poczem miano obie klatki połączyć i lwicę wpuścić do klatki poskramiacza. Ale kiedy posługacze nieśli klatkę z lwicą, nagle zgasło światło elektryczne i w cyrku zapanowała zupełna ciemność. Posługacze przerazili się i upuścili klatkę na ziemię, a klatka upadła tak ciężko, że się drzwi od niej otworzyły a lwica wyszła na wolność. Wszystkich obecnych ogarnął strach paniczny, którego niepodobna opisać. Na szczęście lwica pobiegła nie w stronę widzów, lecz do przedziału na konie, gdzie rzuciła się na grzbiet jednego konia i zaczęła go rozszarpywać. Kwik biednego zwierzęcia był tak żałosny, iż we wszystkich słyszących go krew zastygała. Inne konie pourywały się i rozbiegły po cyrku. Kiedy wreszcie znowu zajaśniało światło elektryczne, ukazał się oczom wszystkich ohydny widok: lwica pożerała już swoją ofiarę. Poskramiacz wiedząc, że lwica jest zanadto rozwścieczoną, aby ją zapędzić do klatki, wystrzałem z pistoletu położył ją trupem na miejscu. Podczas popłochu wydarzyły się jeszcze inne wypadki. Jeden z widzów zbliżył się do klatki z lwem, a ten wyciągnął łapę i pokaleczył nieostrożnemu plecy; nadto

wybiegł słoń z klatki i dopiero z trudem udało się go ująć.

Ognie św. Elma, pojawiające się na otwartem morzu, które dostarczyły tematu do tylu legend, zwróciły na siebie uwagę badaczów, który postanowili określić bliżej to zjawisko i warunki, w jakich powstaje. Zbadaniem ogni św. Elma zajął się specyalnie uczony niemiecki Haltermann w obserwatoryum morskiem a za materyał posłużyły mu dzienniki okrętów żaglowych, pływających po rozmaitych morzach. Wyjątki z nich, odnoszące się do wyżej wspomnianych zjawisk zostały zgrupowane i z odpowiedniemi objaśnieniami i wydrukowane w sprawozdaniach meteorologicznych. Na podstawie tych danych Haltermann dochodzi do wniosku, iż przyczyny pojawiania się ogni na św. Elma są te same, jakie wywołują błyskawice. Jeżeli mieszkaniec lądów widuje ognie te rzadziej niż żeglarz, to tylko dla tego, iż na ziemi znajduje się więcej przedmiotów wysokich, za pośrednictwem których może łatwiej dostawać się do wnętrza ziemi elektryczność zebrana w powietrzu. Następnie Haltermann bierze pod uwagę i to, że w czasie burzy mieszkaniec lądów ukrywa się spiesznie gdziekolwiek i nie obserwuje wierzchołków przedmiotów wysokich, nad którymi pojawiają się zazwyczaj ognie św. Elma. Na morzu ukrywać się nie można, nie ma także i przedmiotów, za pośrednictwem których mogłaby zebrana w powietrzu elektryczność dostać się do ziemi, więc cała załoga okrętów, zwłaszcza majtkowie, pełniący straż, widują częściej tajemnicze ognie, o których znajdujemy wzmianki już w głębokiej starożytności. Ognie te pojawiają się nie tylko w południowych, ale i na morzach północnych okolicach.

Z uwag menażeryjnika. Pewien stary właściciel menażeryi zebrał rezultaty długoletniego doświadczenia w następujące orzeczenia: słoń porusza się w wodzie tak samo lekko jak hipopotam — żyrafa jest niema, przynajmniej żaden człowiek nie słyszał dotąd żadnego jej głosu — bawół może dać rady w walce niejednemu dorosłemu lwu — papuga jest tylko jednym z wielu gatunków ptaków, które mogą się nauczyć mówić — koń jest o wiele upornięjszym od muła — żaden boa constrictor nie jest jadowity — lampart jest najpodstępniejszym ze wszystkich zwierząt; żaden poskramiacz zwierząt nie odwróci się tyłem do lamparta — młoda pantera jest tak samo pojętnem stworzeniem, jak zwierzęta domowe, podobne człowiekowi — lwy z gór Atlasu są największymi w swoim rodzaju; znoszą największy chłód i przebiegają ogromne przestrzenie po śniegach i lodach — pies jest najbystrzejszym ze wszystkich zwierząt — najmniejsza mysz może wprawić największego słonia w najstraszliwszą trwogę — lwy zrodzone w niewoli są niebezpieczniejsze i trudniej je ułaskawić niż schwytane na wolności — w trzodach słoni jest wola najmłodszego „słoniego-milusińskiego" często najwyższym rozkazem dla całego stada.

Pracę błyskawicy można w ten sposób zmierzyć, że się oblicza, jak wielką ilość żelaza iskra może stopić. Wedle tej miary przeciętna błyskawica wykonywa pracę 7000 koni parowych podczas sekundy.

O Zoli. „Mały" Zola był w swoim czasie zupełnie normalnym chłopcem, nauczył się w właściwym czasie biegać, tylko z jakichś powodów jak wielu jego rówieśników nie mógł wymówić litery s. Kładł na jej miejsce t. Jeszcze do dziś dnia pozostały u niego ślady tej trudności. Trzeba zresztą zrobić różnicę między „chudym" a „tłustym" Zolą. Musiał on w latach młodzieńczych walczyć z wszelkiego rodzaju brakami. Ze sławą przyszedł wreszcie upragniony dobrobyt a z nim istotnie zatrważająca otyłość. Dlatego to już w r. 1887 powziął Zola postanowienie „wychudnienia się do pierwotnego stanu" i wtedy właściwie zaczął wprowadzać system surowej diety. Ciekawym jest w tem szczególe, że jako „otyły" napisał — jak powiada — najlepsze swoje dzieło. Jego „system" jest następujący: O godzinie dziewiątej, skoro wstanie z łóżka, zjada kawał suchego chleba, ale nic nie pije. O godzinie pierwszej spożywa lekkie śniadanie i znowu nic nie pije. Zaraz potem idzie na przechadzkę, aby się następnie położyć na drzemkę. O godzinie piątej jest herbata, a po niej o pół do siódmej niezbyt obfity obiad. O dziesiątej wypija dwie filiżanki herbaty. Palenie zarzucił zupełnie, tak samo wino, a tylko po wycieczce na bicyklu „wzmacnia się" następnie szklanką szampana lub zwyczajnego białego wina.

Fizyczne właściwości Zoli są oryginalne. Średnica jego czaszki we wszystkich kierunkach jest znacznie większą niż u zwykłych ludzi. Nogi ma niestosunkowo długie do korpusu, a lewa stopa jest o wiele krótszą od prawej. Ramiona ma niepozorne, a ręce bardzo wielkie i okrągłe, paznogcie ma wąskie. Podbicie stopy jest bardzo wysokie. Bardzo wrażliwym jest Zola na skórze, a także wogóle bardzo czułym na wszelki ból. Nie może znieść ciasnego ubrania tak samo jak i twardych wkładek w kołdrze. Sypia siedem godzin, a gdy się obudzi, czuje się rozbitym i znużonym na całem ciele, co jest zjawiskiem, występującem u każdego nerwowego człowieka. [illegible]

O ile jest zdrowym, o tyle chorobliwem jest zwątpienie o sobie samym. Ciągle się obawia, że nie wygra dzisiejszego zadania, że nie skończy książki, którą zaczął, że nawet nie doprowadzi do końca mowy, gdy ją zaczął. Niemiłą manią na którą cierpi, jest mania liczenia. Czy stoi, czy chodzi, musi liczyć i zaraz potem sprawdzać rachunek. Liczy latarnie uliczne i numery domów, a zanim się położy do łóżka, musi wprzód dotknąć się każdego sprzętu w pokoju i wszystkie szuflady pootwierać i pozamykać. Pod względem liczb jest nadzwyczaj zabobonnym. Długi czas uważał wszystko co się przez trzy da podzielić, za szczęśliwe, teraz jednak siódemka przynosi mu szczęście. Nocą w łóżku otwiera i zamyka kilka razy oczy, aby się przekonać, że nie kona. W nocy i w ogóle w ciemności męczą go nerwowe przywidzenia: to spostrzega jakieś świecące zjawiska, to znowu zdaje mu się, że serce bije mu na ramieniu lub w kłębie.

Boże drzewko. Niemcy zajmują się zbadaniem, skąd się wziął zwyczaj Bożego drzewka i doszli do przekonania, że dzisiejszy sposób obdarowywania rodziny przed choiną, wspaniale oświetloną, nie jest wcale tak starym, jak to niektórzy utrzymują. Niemiecki pisarz Szlajermacher opisując bardzo dokładnie uroczystość Bożego Narodzenia w r. 1804, najmniejszej wzmianki nie czyni o choince. Tak samo nie zna jej drugi pisarz Tyk. A można i inne postronne zebrać dowody na to, że dopiero z początkiem bieżącego wieku rozpowszechnił się zwyczaj przygotowania się na święta Bożego Narodzenia wokoło jodły oświetlonej mnóstwem świeczek.

Ciekawą jest drogą, jaką wogóle szły obrzędy w święta Bożego Narodzenia obserwowane u Niemców. Wyszły one najpierw z kościoła na ulicę, a potem stamtąd przedostały się do domu. Dawniejszymi czasy istniała tylko kościelna uroczystość i to zrana w pierwszy dzień świąteczny. Charakterystyczne szczątki tej uroczystości zachowały się jeszcze dotąd w Kirchhajnie na Łużycach. Już na kilka tygodni przed świętami wystawia tam „bractwo świecznika drzewnego" tzw. świeczniki tj. wielkie rusztowanie kształtu piramidy z niezliczonych świateł. Za ich poprzednika trzeba z pewnością wziąć świecznik Salomonowy, który miał siedem ramion i także jak drzewo wyglądał.

Duchowieństwo, członkowie bractwa i wójt gminy dostają co roku na tę uroczystość świecę woskową, która teraz bywa jednostajnie białą, ale dawniej nosiła na sobie bogate rzeźby i malowidła. Na uroczystość zbiera się liczna rzesza ludu, która nie tyle w uroczystości bierze udział, co w następnej ochocie. Dawniej ochota ta bywała bardziej rozpasana. Nadawały jej charakterystycznej cechy przeróżne kołatki, wrzaskliwe młynki i przebierania się za dziwa, co do dziś w niektórych wschodnich, a zatem najpóźniej zniemczonych okolicach królestwa pruskiego pozostało. Ponieważ podczas takiej ludowej ochoty świecznik często wywracano, więc aby tego uniknąć, zawieszano go nieco na wyżynie i stąd powstał zwyczaj tak zwanego świetlanego wieńca, który w niemieckich domach do dziś zastępuje Boże drzewko.

Gdy ochota coraz bardziej przybierała, przeniesiono uroczystość z kościoła na ulicę. I tam pozwalano sobie zanadto wiele, toteż trzej pruscy władcy wielki kurfirst 1686, jego następca 1711 i Fryderyk Wilhelm I 1736 wydali przeciw temu ostre zakazy. Wskutek tego rozpowszechniał się coraz bardziej zwyczaj urządzania uroczystości w domu. Poweli zaczęto piramidy albo korony obwijać zielenią a z tego powstała później choina zrazu w zwyczajnej postaci wiechy, a gdy koleje żelazne bezleśne okolice Prus połączyły z lesistymi, w postaci całych drzew jodłowych. Obok nich od dziesięciu lat zastępuje tu owdzie jodłę biała czyli szlachetna sosna.

Że obecnie rozdział podarunków już na wilię następuje, tego powodem są względy pedagogiczne. Jeszcze przed 50 laty w Prusiech powszechnie rozdzielano świąteczne dary w pierwszy dzień świąteczny, ale ponieważ dzieci przez poprzedzającą noc wskutek oczekiwania nie mogły zasnąć, przeto powoli przeniesiono obrzęd podarunków na wieczór wilijny.

Nowe światło wynalazku Edissona. Lampa nowo wynaleziona nie różni się zewnętrznym wyglądem od zwykłej gruszki Crookesa. Rozpoczyna świecić, gdy zamkniemy obwód. Białe, czyste światło, o którem sam wynalazca twierdzi, że równa się sile tylko 3—4 świec, ustępuje nie wiele na punkcie jasności 16-to świecowej lampie żarowej. Gruszka Crookesa mniej więcej 5' długa, a mająca 2' w średnicy, jest przygotowana w sposób następujący: do wnętrza wprowadzono niewielką ilość kryształów nieznanej substancyi; w wysokiej temperaturze, panującej w gruszce, kryształy uległy stopieniu; ponieważ w tej chwili nadano lampce ruch rotacyjny, stopiona masa lała jednostajną warstwą płynną wewnętrzną powierzchnię szkła, poczem przywarła do tejże — innemi słowy, gruszka otrzymała rodzaj wewnętrznego płaszcza. Co do materyału, jaki został użyty w tym celu, Edisson objaśnił tylko tyle, że jest to materyał, znajdujący się w naturze, tani i pospolity. Posiada on siłę fluorescencyi, przerastającą trzykrotnie także siłę wolframianu wapna. Zużycie siły jest nader małe.

Co kraj to obyczaj. Mieszkańcy południowej Ameryki uważają się za srodze skrzywdzonych, jeżeli w czasie przedstawienia opery nie słyszą przynajmniej dwa razy każdego ustępu. Prawda, że przy końcu cavatiny, duetu, lub chóru wybuchają objawy szalonego entuzyazmu, Włoski baryton Pacini, śpiewający obecnie w Coracas (Wenezuela), przekonał się, że temu entuzyazmowi opierać się nie wolno. Pewnego razu, pod pozorem chrypki, odmówił powtórzenia ja kiejś aryi, przyjętej ze zwykłym zapałem. Powstało straszliwe zamięszanie. Ławki, fotele, laski zaczęły latać w powietrzu.

Instrumenta dęte umilkły nagle, trwożliwsze, zbiegły ze stanowiska. Szczęściem maszynista nie stracił krwi zimnej i spuścił żelazną kurtynę. Rozjątrzona publiczność wypadła z teatru, aby artystę przychwycić u wyjścia. Ale wyprzedzając ich impresario, wydał już zuchwałego barytona komisarzowi policyi, który go aresztował i zamknął w „furdydze". Po kilku dniach więzienia Pacini skazany został na 15 dni aresztu „za obelgę uczynioną municypalności, dającej stałą subwencyę teatrowi".

Przeciw gogowskiemu obuwiu, mianowicie przeciw kończastym trzewikom wystąpił niedawno lekarz wiedeński i radca sanitarny dr. Gruber. Filipika jego skierowaną była nietylko przeciw kończastym nosom trzewików, ale wogóle przeciw ostrym kształtom. Jestto rzeczą naturalną i samo z siebie się rozumie, że trzewik powinien mieć taki kształt, jaki go ma noga. A kształt ludzkiej nogi nie jest przecie taki, jak kształt modnego obuwia, w połowie swej długości szeroki, a w nosie kończasty. Skutki noszenia takiego obuwia są widoczne. Wszyscy mamy teraz skrzywione stopy, co zawdzięczamy symetrycznie szytym trzewikom. W nich za mało jest miejsca na podeszwy stopy, muszą one przeto zwijać się w skórze obuwia w trąbkę i zginać ku dołowi. Obrzmienia, odciski, odmarznięcia, wrastanie paznokci w ciało wszystko to jest skutkiem symetrycznie kończastego obuwia. W dodatku nie wszyscy noszą niskie korki, zwłaszcza kobiety i tym sposobem powiększają złe pierwotne, bo gdy korek wysoki, cały ciężar ciała pada na podeszwy i w dodatku noga zgina się w kolanie. Jestto nawet dla oka brzydka pozycya. Niestety u najlepszych nawet szewców nie można nabyć naturalnego, a przeto najwłaściwszego obuwia.

Zalew książkowy. Cóż ostatecznie począć z coraz rosnącą masą książek rzucanych na targ codziennie? Przed kilku laty zaproponował Gladstone kopanie katakomb, podziemnych bibliotek, gdzieby można grzebać na wieczny spoczynek zbędną ilość książek. Cóż wszakże jest zbędną książką dla bibliofila? Dla paryskiej biblioteki narodowej kwestya ta z roku na rok staje się coraz bardziej piekącą, prawie że nie ma w niej już miejsca, a masa napływających nowych książek jest tak wielka, że wedle bardzo optymistycznego obliczenia, nim minie stulecie, zabudowania biblioteczne musiałyby zająć całą przestrzeń od ul. Colberta aż do placu Giełdowego.

Temperatura żarzących się włókien w lampach elektrycznych dosięga zwyczajnie wedle najnowszych doświadczeń i prawie nie wykazuje wahnień między 1565 — 1588 stopni Celsjuszowych. W najgrubszych włóknach, dających najjaśniejsze światło, temperatura podnosi się jeszcze najwyżej o 40 stopni ponad wymienioną cyfrę.

Repertoar teatralny. We wtorek „Marta" czyli „Kiermasz w Ryszmondzie" opera w 5 aktach Flotowa. Pierwszy występ panny Janiny Korolewicz oraz pp. Aleksandra Myszugi i Juliana Jeromina.

Kalendarzyk karnawałowy. W kasynie miejskiem w sobotę 16 b. m. wieczór z tańcami. Początek o godz. 8 wieczorem. Lista otwartą od wtorku do piątku włącznie. Z wyjątkiem członków kasyna, nikt nie może wejść na zabawy urządzane przez kasyno, kto nie wpisał się poprzednio na otwartą w tym celu listę.

Konkurs na trzy posagi po 150 zł. z fundacyi imienia arcyksiężniczki Gizeli rozpisuje magistrat lwowski z terminem wnoszenia podań do 31 bm.

Zarząd apteki spadkobierców śp. Władysława Tepy przy ul. Pańskiej objął z d. 1. stycznia b. r. p. Ignacy Bojarski, magister farmacyi. P. Bojarski, jako długoletni współpracownik apteki Mikolascha, oddany z zamiłowaniem swemu zawodowi i nader energiczny, daje niepłonną rękojmię, iż aptekę Tepy w niedługim czasie przywróci do dawnego jej rozkwitu.

Spartankę, balladę Gwidona Pogonowskiego z akompaniamentem fortepianowym prof. M. Signio, polecamy przy nadchodzących obchodach styczniowych, panom deklamatorom. Do nabycia we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.

Z mody.

Fakt to oddawna dowiedziony, że niema nic kapryśniejszego od mody, rozpieszczonej przez Paryż, będący jej kolebką i protektorem.

Stolica nadsekwańska miała oddawna i ma decydujące słowo, ale tylko w zakresie mód damskich, bo co do męzkich — Londyn trzyma berło pierwszeństwa i zdaje się, to nie łatwo pozwoli je sobie wydrzeć. Każdy „szanujący się Paryżanin", rozporządzający odpowiedniemi środkami i nie posiadający poważniejszych celów w życiu, jak dbałość o najkorzystniejsze pokrycie swej doczesnej powłoki, jeździ dwa razy rocznie do Londynu, aby zaopatrzyć się w nowości. A nawet posyłanie do Londynu... bielizny do prania — nie należy do nadzwyczajnych faktów...

Mistrze sztuki krawieckiej wysłali z nad Tamizy ściśle przepisy, które w obecnym sezonie powinien zachowywać każdy „gentelman", pragnący być „correct". Stosownie do ich decyzyi, każdy, składający krótką wizytę, powinien kapelusz zatrzymywać w ręku; jeżeli jest zaproszony na obiad lub kolacyę, nakrycie głowy pozostawia w przedpokoju. Tak zwany „Chapean claque" zupełnie wychodzi z użycia, a zastępuje go miękki, czarny, filcowy kapelusz. Do sali teatralnej można wchodzić z laską, zaopatrzoną w małą gałkę, ale złotą; wejście jednak z laską do loży, zajętej przez damy, jest najwyższą nieprzyzwoitością. Rękawiczki „gris perle" wyszły z mody, zastąpione przez białe, ale bez czarnych wyszyć, jak to dawniej bywało. Używanie perfum w zbyt wielkiej ilości jest w najgorszym tonie, — jednak kropla na chustce jest zupełnie wystarczającą.

Panowanie gardenii upadło; storczyk zastąpił jej miejsce, umocowany zawsze u lewe jbutonierki.

Co się tyczy fraka, wyłogi powinny być pokryte do połowy materyą, poły niezbyt długie, powinny być lekko zaokrąglone; kołnierze aksamitne należą do przeszłości. Biała kamizelka zapinana na dwa rzędy jest nie odzowną, użycie czarnej nazywa się małym „schokingiem!" Gors, mankiety i kołnierz nie powinny być wykrochmalone, a to ze względów estetycznych. Sztywny kołnierz, zanadto zdradza podczas balu zmęczenie.

Z rana każdy „gentelman" kładzie żakiet" zawsze ciemny. Jeżeli jest zaproszony na śniadanie lub herbatę o g. 5. po poł., zamienia go na surdut; spodnie powinny być zrobione z tego samego materyału. Smoging niedawno jeszcze tak popularny, zupełnie wyszedł z mody.

A teraz parę uwag, tyczących przyzwoitości, tak bardzo przestrzeganej przez Anglików. Żaden „gentelman", nie kłania się znajomej damie, dopóki skinieniem głowy nie upoważni go do tego, lęka się bowiem, aby nie wyrwał z zamyślenia powracającej z kościoła lub od biednych, których zwykła wspomagać. Jeżeli rozmawia z damą na ulicy, pozostaje z odkrytą głową, dopóki nie jest proszony o włożenie kapelusza. Podawanie ręki kobiecie, dopóki ona pierwsza nie wyciągnie ręki, jest oznaką bardzo złego wychowania.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 10. stycznia.

Minister skarbu dr. Biliński. zwalczając wniosek Kronawettera co do zniesienia stempla dziennikarskiego i wykreślenia z etatu ministerstwa skarbu z działu dochodów: „dochód ze stempla dziennikarskiego", oświadczył, iż stempel zniesiony zostanie, skoro tylko rząd tego dochodu będzie się mógł zrzec lub inne źródło w miejsce jego znajdzie. Po załatwieniu etatu ministerstwa skarbu, prowadzono dalej obrady nad etatem ministerstwa handlu.

Wiedeń d. 11 stycznia.

Izba posłów obradowała dziś dalej nad budżetem ministerstwa handlu. Minister br. Glanz podniósł w długiej mowie polepszenie się naszego bilansu handlowego i wzrost eksportu, co świadczy, że handel austryacki znajduje się w zdrowych warunkach.

Wiedeń d. 11 stycznia.

Pod koniec dzisiejszego posiedzenia Izby posłów wniósł p. Lewakowski wniosek nagły z powodu mowy namiestnika ks. Sanguszki, wygłoszonej podczas otwarcia sejmu galicyjskiego d. 28 zm.

TELEGRAMY.

Praga d. 11. stycznia.

W miejscowości Zelazna znaleziono zamordowanego żandarma Bukahra. Morderców dotychczas nie wykryto.

Kolonia d. 11. stycznia.

Köln. Ztg. donosi z Belgradu: Kilka dni temu udał się Pasicz umyślnie do ex-króla Milana z oświadczeniem, że w razie gdyby on zechciał wpływać na politykę albo długo zabawić w Serbii, radykalni członkowie gabinetu wystąpią. Milan zapewniał, że tylko sprawy familijne załatwić i jak najprędzej odjechać myśli. Natalia nie chce tu przybyć, aby się nie spotkać z Milanem i wogóle odrzuca wszelkie bliższe z nim stosunki. Rokowania z Natalią trwają dalej. Chodzi o pogodzenie obojga, gdyż inaczej trudno będzie się królowi Aleksandrowi o żenić.

Berlin d. 11 stycznia.

Na polu ówiczeń wojskowych pod Döberitz przyszło pomiędzy zajętymi tam przy ścinaniu drzewa Niemcami i Polakami do krwawych bójek z powodu, że polscy robotnicy za niższą zapłatę pracować się ofiarowali. Kilka osób zostało siekierami i łopatami ciężko pokaleczonych.

Odessa d. 11 stycznia.

Na wiosnę odpłynie stąd nowa ekspedycya rosyjska do Abisynii.

Paryż d. 11 stycznia.

Trzy umiarkowane grupy senatu zamierzają się połączyć i utworzyć stronnictwo republikanów rządowych, aby snadniej stawiać mogli opór połączonym radykałom i socyalistom.

Rzym d. 11 stycznia.

Wedle *Italia Militare* wypłaci rząd Menelikowi około 4 miliony franków za żywienie jeńców.

Onegdaj rozwiązał rząd tutaj w prowincyi rzymskiej wszystkie kluby socyalistyczne i Izby robotnicze. Minister prezydent Rudini oświadczył pewnemu deputowanemu radykałowi, że zezwoli na przywrócenie Izb robotniczych, jeżeli się urządzą na podstawie niepolitycznej.

Rzym d. 11 stycznia.

Zwolna czynią się już przygotowania na brylantowy jubileusz kapłaństwa Leona XIII, który wyświęcony został d. 23 grudnia 1837.

Bombay d. 11. stycznia.

Dżuma rozszerza się w sposób przerażający. W Karasi umarło 52 osób. Od soboty zachorowało 220 osób, z tych 214 umarło.

Kair d. 11 stycznia.

Wbrew przeciwnym doniesieniom, konstatują urzędownie, że stan zdrowotności w Egipcie jest doskonały i że od września nie było ani jednego wypadku cholery.

Dział ekonomiczny.

— **Targi na bydło** w pow. liskim, które były zamknięte z powodu szerzącej się w powiecie zarazy pyska i racic, zostały już otwarte i najbliższy targ na bydło rogate i nierogaciznę odbędzie się w Lisku dnia 12 bm.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Józefa Bieńkowskiego w Podgórzu i Tile Brodheim w Przemyślu.

Wiadomości giełdowe

— **Wiedeń 11. stycznia.** (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godż 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 376·—, węg. zakład kredytowy 415·75 anglobanki 159·—, lenderbanki 251·50. koleje państwowe 365·75 elbethal 278 75 akcye tytoniowe 157·—, alpiny 89·10 losy tureckie 53 80 unionbank 300·—, ruble 127 50.

Wiedeń d. 11. stycznia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące.

	2. stycznia.	9. stycz.
Renta papierowa	101·80	101·40
Austryacka renta koronowa	100·95	100 90
Renta srebrna	10 ·90	102·—
Renta złota	122·90	123 —
4 prc. węg. renta złota	122·20	122 15
Węg. renta koronowa	99 60	99·70
Anglobanki	15[illegible]	157 50
Węg. Bank kred.	41[illegible] 25	414 50
Zakład kredyt.	[illegible] 6 25	376 —
Bank związk	2[illegible] 9·50	259·75
Austr. węg. Bank	958	959·—
Unionbanku	297 —	30[illegible] —
Austr. zakład kred. ziemsk	461·	462·—
Länderbanki	249 25	251·50
Alpiny	87 25	88·95
Nordbany	3435·—	3457 50
Austr. kolei północno-zachod.	270·50	272 25
Kolej doliny Łaby	27[illegible]·25	277 50
Kolej państw	362 0	364 5
Kolej połud.	94·50	92 50
Marki papierowe	58.77½	58 7[illegible]½

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 11. stycznia. Pszenica 7·50 do 8·— zł. żyto 5·90 do 6·20, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 5 — do 5·25, owies 5·50 do 5 75, rzepak 11·— do 12·—, groch 5·— do 9·— wyka 4·25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do ·—. bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·—, szwedzka —·— do —·—, biała 30·— do 50·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do ·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 11. stycznia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	8·70	—	8·86
żyto na wiosnę	7 27	—	7·59
owies na wiosnę	6 42	—	6·47
kukurudza na maj-czerwiec	4·27	—	4·35
rzepak na styczeń-luty	13·15	—	13·25
rzepak na sierpień wrzesień	11·75	—	11·95

Wiedeń dnia 11. stycznia. (Tel. „Gaz. nar.". Spęd 5220 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 30 do 32, ciężkie od 33 do 35, osobliwe, prima od 36 do 38.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11 stycznia.

Hotel Żorża. A. Gorayski z Moderówki, Wł. Gniewosz z Kontów, W. Barański z Doliny, A. hr. Męciński z Dukli, Wł. hr. Russocki z Bredów, M. Komarnicki z Jarosławic, St. hr. Zamoyski z Wysocka, Włodz. hr. Russocki z Pasieki, J. Gnoiński z Cieszanowa, P. Stachiewicz i dr. M. Ichheiser z Krakowa, D. Pogłodowski z Sudkowic, Z. Piszczkowski z Mielnicy, E. br. Schell i H. Fenz z Złoczowa, E. Goldstein z Katowic, J. Steinitz z Wrocławia, R. Lenoble z Berlina, Z. Winter z Wiednia.

Hotel Metropol (Pańska l. 1) własność Krzysztofa Janowicza: prof. S. Smolka z Krakowa, dr. N. Mehler z Petersburga, K. Sławiński z Błożowa, F. Geldenburg z Łacka, dr. Dworski z Przemyśla ks. Olesiński z Jarosławia, K. Kociel z Grudna, A. Gnatowski z Rosyi, R. Hartmann z Czerniowiec, K. Janoszewski i F. Schneider z Mostów, J. Lindl z Brodów, F. Bolangeon z Paryż, dr. Anscher z Kielec, M. Gattlieb z Drohobycza.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5 10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8 45	5 10	8 55	6 55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8 40	2·50	11·00	4 40	9·55	6·45
5 10	—	—	8·55	9 30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					6 55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4 40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9 30	6 55	Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5 10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6 55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4 40		
—	1 30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9 30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8 55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	-	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—			—	—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj				—	9·35	
—			12·10	8 —	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
— 9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhometu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6 10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7 28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8 15	·45		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9 15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·34	10 05		8·05	5 10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·05	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						1·20
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9: w święta				1·2[illegible]		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				·50		Janów						
				·10	7 4[illegible]	Do Janowa od 1/5 do 15/8 i od 1/9 do 30/9				9·45	3·00	8·55
				·28	8·54	Janów od 16/8 do 31/8				3·[illegible]0	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz 6. wieczorem 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są

niezniszczalne

Stacye drogi krzyżowej

emaliowane w ogniu na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu, przez firmę Poussielgue Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę: przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo **umiarkowana**.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

SPRZEDAJE i wypożycza futra, kostjumy narodowe, fraki i różną garderobę bardzo tanio **Jaszczyszyn**, ulica Teatralna Dom Narodny. 441

OGRODNIK żonaty, w średnim wieku, doświadczony we wszelkich gałęziach wchodzących w zakres ogrodnictwa, posiadający chlubne świadectwa ze znacznych domów, poszukuje posady od 24. lutego 1897 przy mniejszem ogrodnictwie, mogąc się zająć gospodarką lasową. G. Baranowski, ogrodnik w Środopolcach, p. Radziechów. 412

NA SPRZEDAŻ MAJĄTEK ziemski, powiat husiatyński, przeszło 330 morgów, z czego po kilkanaście morgów lasu i łąk, reszta roli, dom murowany w wybornym stanie; poczta, kolej i telegraf w miejscu. Budynki gospodarcze dobre. Pożyczka 4% Towarzystwa kredyt. 27.50 złr. Wyjaśnienie u adwokata Dr. Morawieckiego w Skolem. 445

RZĄDCA lub **EKONOM** poszukuje posady i zaręcza, że do trzech lat doprowadzi gospodarstwo do tego stopnia, że każde sto morgów pola przy siedmiopolówce da najmniej 200 a nawet 300 korców pszenicy rocznie. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. G., Gródek koło Lwowa. 444

RZĄDCA posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poleca się. Adres: Mirski, Stryj-Sokołów.

FORTEPIAN Ehrbara, pianino Prokscha, tanio. Karol Marecki (starszy) ulica Szymona 2 428

MŁODY CZŁOWIEK rutynowany gospodarz, poszukuje posady zarządcy dóbr za kaucyą, lub folwark w administracyę za tantyemą. Adres: M. J Kołomyja, Mickiewicza l. 6. 437

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samograjace. Cenniki bezpłatnie.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

10.000 sztuk garderoby za połowę ceny sprzedaje handel Jaszczyszyna, Lwów, Teatralna, Dom Narodny.

Kto się chce żenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw**, z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Marriage Company, Budapest, VIII. Kerepeserstrasse 63**, za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

300 do 500 złr. ofiaruję za wyrobienie stałej odpowiedniej posady rządcy lub administratora dóbr. K. K. poste restant Rzeszów. 429

Bulion świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 3·—, 2·—, 2·80; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

Za pierwszorzędne okazy starożytności w złocie, srebrze i brązach, porcelanie, limoges, miniaturach, malowidłach, sztychach, meblach i wyrobach tapicerskich zapłacę dla Anglii najwyższe ceny. Niebawem będę objeżdżać Galicyę i upraszam o nadsyłanie ofert z dokładnem opisaniem przedmiotów do: **Jac. Klausner, Hamburg.**

Jedynie prawdziwą Masę francuską,

i prawdziwe

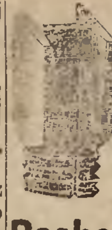
Lakiery bursztynowe

poleca

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.



Ocyle stalowe

H 100 sztuk złr. 5·—. **Ocyle ze stalowymi żyłkami** Nr. 1 złr. 1·50, Nr. 2 złr. 1·70. **Ocyle zwykłe** Nr. 1 95 ct, Nr. 2 złr. 1·05. **Maszynki do strzyżenia bydła** zł. 2·20, **do koni** zł. 2·50.



Pochodnie naftowe złr. 2·15, **wahadłowe** złr. 3·—, **Latarnie naftowe** gospodarcze złr. 2·40 — poleca

Antoni Halski

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki.

Towary kolonialne i owoce południowe

w najprzedniejszej jakości w handlu

St. Markiewicza we Lwowie 7920

Sprzedaż dóbr.

Z powodu nagłej choroby właściciela są do sprzedania dobra Faćmiech i Krzęcin, odległe od Krakowa o 3 mile, od stacyi kolei o 2 km., położone przy drodze murowanej. Obszar 640 morgów oprócz 50 morgów pastwisk wspólnych z gminą, roli 500 morgów, łąk 60 m., lasu 68 m., pod budynkami etc. 5 m. Inwentarz: 30 koni i około 100 sztuk bydła. Dwór w Faćmiechu piętrowy, murowany kryty blachą, suchy, wygodny, o 16 ubikacyach. Dwór w Krzęcinie o 6 pokojach. Gorzelnia i budynki gospodarskie murowane i w dobrym stanie. Grunta skomasowane i bardzo dobrze zagospodarowane. Towarzystwa kredytowego ciężar 30.000, otrzymać można pożyczki do 100.000. Cena 180.000. Adres:

Zarząd dóbr Faćmiech

o. p. Wielkie Drogi.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8.

Amatorskie przedstawienia

wymagają porządnej i dokładnej charakteryzacyi osób występujących. Jako fryzyer teatru hr. Skarbka we Lwowie, wydoskonalony w tym zawodzie, podejmuję się odnośnych zamówień tak w mieście, jak i na prowincyi; dostarczam także najlepsze pudry, róże i szminki do charakteryzowania Leichnera, francuskie i angielskie. Przyjmuję wszelkie roboty fryzyerskie i wypożyczam peruki, których zapas mam nader wielki.

Ceny bardzo umiarkowane.

Edward Grillmayer,

fryzyer i perukarz

Lwów, plac Maryacki.

Majątek na Węgrzech

w pobliżu Galicyi, 800 morgów, w terenie naftowym, piękny dwór, tylko za 425.000 natychmiast do nabycia, wyłącznie dla nabywcy.

B. von Keczer,

S. Bogdany via Abos, Ungarn.

Nowy wyrób krajowy.

Jarzyny i owoce w hermetycznie zamkniętych puszkach konserwowane i jak świeże: **Zielony groszek** 1 kg. od 35 do 56 ct. **Fasolka** cała lub krajana 1 kg. od 32 do 60 ct. **Szparagi** 1 kg. od złr. 1·10 do 1·30. Również Grzybki, Julienne, Macedoine, Pomidory (całe lub Purée), kompoty i marmolady.

Bliższe objaśnienia daje cennik.

Parowa fabryka konserwów Lubycza Królewska. We Lwowie sprzedają pp.: Karol Bayer, Albert Szkowron i Wystawa plac Halicki 10. 1348

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści **Dr. Lebel** w Paryżu 45 lat powszechnie — We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego. W Krakowie w apt. pp.: Redyka i Wiszniewskiego.

Patentowany



Prawnie zastrzeżony.

przyrząd zabezpieczający

przeciw

ślizganiu się na lodzie 1252

niezmiernie praktyczny, zastępujący na pierwszeństwo przed wszystkiemi innymi. Jest lekki mały, nie psuje obuwia, nie potrzeba go stamtąd usuwać i jest zupełnie niewidoczny.

Za nadesłaniem 60 ct. posyłam pocztą franco. Także za pobraniem pocztowem.

C. A. Stanek jun., Reichenberg.

Odsprzedającym udzielamy opust

Znakomity mocny

Porter angielski

1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

Stolarskie i tapicerskie

Meble

własnego wyrobu,

Stowarzyszenie i dom handlowy przemysłowców dla domowych urządzeń w Wiedniu

R. G. m. b. H.

Największy

Dom handlowy

dla meblowych urządzeń mieszkań

miejskich i wiejskich, hoteli, restauracyj, kawiarń etc. etc.

Kompletne urządzenia wyprawne.

Za doborowe wykonanie ręczy Stowarzyszenie.

I, Neuer Markt 8 a **Wien** I. Tegethoffstr. 1.

Cenniki gratis. Na żądanie wzory i fachowe książki.

Wielka Insbrucka Loterya 50-centowa.

CIĄGNIENIE nieodwołalnie **20. lutego.**

Główna wygrana **75.000 koron.**

Gotówką 20% mniej.

Losy po 50 ct. polecają: M Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Gustaw Max

Już została otwartą

CAFÉ BELLE-VUE

S. REICH

ulica Karola Ludwika 27.

Ogłoszenie.

Dnia 28. stycznia r. b. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu miasta Tarnopola przetarg ofertowy na budowę powszechnego szpitala w Tarnopolu.

Plany obejrzeć, a wykaz mających się wykonać robót i warunki przetargu podjąć, można codziennie w czasie od godziny 10 do 12 przed południem w biurze miejskiego budownictwa.

Wadyum 5.000 złr. 1422

Komitet budowy

Tarnopol, dnia 8. stycznia 1897.

Przewodniczący: *Łuczakowski.*

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Gerandel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia płucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

prawdziwy, oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY

1177 przez

Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza **w chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; K. Bałłabana, Al. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austryi **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

Z powodu

ROZWIĄZANIA

stosunku komisowego z wiedeńską firmą

TEPPICHHAUS METROPOLE

we Lwowie (pasaż Hausmana 8) ul. Sykstuska 6



Cenę dywanów perskich, smyrneńskich jak i wielu innych europejskich angielskich, brukselskich dywanów salonowych i ściennych, chodników, francuskich gobelinów, kap na stoły i łóżka, kołder, koców, der na konie i sanie itd.

zniżono cenę o 30, 40, 50, ba nawet 65%

Najlepsza sposobność do nabycia

podarków na Nowy Rok.

Resztki chodników, materyj meblowych, jakoteż dywanów z małemi wadami bajecznie tanio.

Lokal i urządzenie ewentualnie i skład towarów natychmiast całkowicie lub częściowo wyjątkowo tanio do nabycia. **Dla ulgi na spłaty wedle umowy.**

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Proszę uważać na adres

E. M. Bernfeld

właściciel magazynu **Au Louvre**

b. komisjoner wiedeńskiej firmy Teppichhaus Metropole

Lwów, ulica Sykstuska l. 6

(pasaż Hausmanna).

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. — Ces. król. uprzyw. — **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalność fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ Kontuszówki 60 „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 82.

I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

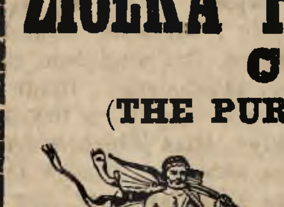
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

CHAMBARD

(THE PURGATIF DE CHAMBARD)



Marka ochronna.

w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem oczyszczającym, przyjemnym w smaku, a działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniom i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.**

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego. — **W Krakowie** w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego. 1073

Herbatę Congou	złr.	2·—	za kilo
Moning Congou (najbardziej lubiana w Rosyi) . .	„	3·—	„ „
Moning Congou najprzedniejsza	„	4·50	„ „
Pakling Congou z małym liściem . . .	„	3·—	„ „

rozsyła handel herbat

A. M. ANDL

król. pruski nadworny dostawca, Berno (Morawa). 1270

Wszelkie kupony

i

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 3



HERBATA

Deters & Duncker, Hamburg

wysyłają za zaliczką franco w oryg. puszkach blaszanych — netto 4 kilo: Herbata galicyjska mięszana za puszkę złr. 8·— Rosyjska mięszana złr. 12·—. Cena za puszkę.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	zł. ct.		zł. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·-	KADZIDŁO W PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin	—·12
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i	—·50	KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25	KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct.	—·60
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaszka	—·50	TROCICZKI CZERWONE i czarne przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 2, 4, 6 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50	TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i na kurytarzach pudełko	—·10

Nabyć można WE LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych i sklepach aptekach.

ZIEMIA ŚWIĘTA

Przewodnik po Palestynie

wydał O. Norbert Golichowski zakonu OO. Bernardynów

Lwów, 16° str. 609 z rycinami i mapą Palestyny.

Cena tylko 3 złr. 50 ct.

Do nabycia u autora w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie.

W literaturze polskiej nie było jeszcze takiego dzieła, jakie wydał O. Norbert Golichowski, który bawił przeszło 6 lat jako misyonarz apostolski w Jerozolimie. Osoby, które zwiedzały Ziemię świętą, znajdą najpiękniejsze odświeżenie wrażeń odebranych, zaś pątnicy do Palestyny mają w tem dziele znakomitego przewodnika, wreszcie inni dowiedzą się, co się tam dzieje. 1309

Odczyt o Ziemi świętej

miany w Czytelni katolickiej we Lwowie przez O. Norberta Golichowskiego.

Cena z opłatną przesyłką pocztową 23 ct. — Czysty dochód na rzecz misyi w Ziemi świętej.

Obie prace O. Norberta Golichowskiego polecamy gorąco naszym czytelnikom.

ODZNACZONA

srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazow i zwierciadeł, konsole, figury wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.